Ner 103. Kraków 5 Maja — Piątek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc maj . . 2 złr.
„ „ od 1go maja do końca kwartału . 3 złr. 40 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austrackiem za miesiąc maj . . . 2 złr. 25 c.
od 1go maja do końca kwartału tj. do 30go czerwca . . 4 złr.

Kraków 4 maja.

Zapowiadana od niejakiego czasu ustawa drukowa w Rosyi została ogłoszoną 29go kwietnia, wejdzie atoli w wykonanie dopiero z dniem 1 (13) września r. b. Przekonywamy się z osnowy ukazu poniżej umieszczonego, że dzienniki rosyjskie dobrze były zainformowane o losie, jaki je czekał. Utrzymała się cenzura prewencyjna w zasadzie; na żądanie jednak wydawców mogą być z pod niej wyjęte w obu stolicach państwa, a więc tylko w Petersburgu i Moskwie, dzienniki, publikacye więcej niż dwa razy do roku wychodzące, pisma oryginalne objętości przeszło dziesięciu arkuszy druku i tłómaczenia stanowiące książkę najmniej dwudziestu arkuszową. Przeglądy więc peryodyczne mogą się uwolnić od cenzury, broszury podlegają jej nieodwołalnie, bo pismo dziesięcio-arkuszowe jest książką a przestaje być broszurą. Uwolnione są od cenzury w całem państwie publikacye urzędowe, naukowe, klasyczne, plany, mapy jeograficzne itd.; podlegają jej wszelkie druki zagraniczne. Utrzymana jest również cenzura duchowna. Przekroczenia pociągają za sobą odpowiedzialność sądową. Kary oznaczone są na 25, 50 i 100 rubli. Główny zarząd prasy jest w ministerstwie spraw wewnętrznych; składa się z prezesa, radców i cenzorów dla dzieł dramatycznych.

Z tego się pokazuje, że wszystkie dzienniki w Rosyi zostaną pod systematem cenzury prewencyjnym, z wyjątkiem dzienników petersburskich i moskiewskich, które na żądanie mogą przejść pod systemat ostrzeżeń. Minister spraw wewnętrznych może odmówić uwolnienia od cenzury prewencyjnej. Kaucya dla uwolnionych dzienników jest 5000 lub 2500 rubli. Publikacye naukowe wychodzą bez kaucyi. Ostrzeżenia daje minister spraw wewnętrznych: za trzeciem ostrzeżeniem następuje zawieszenie lub zniesienie, ale takowe orzeka tylko senat. Odpowiedzialnym jest naprzód autor artykułu, potem wydawca, nakoniec drukarz. W obu stolicach będzie trybunał specyalny dla przewinień drukowych. W procesach drukowych apelacya idzie do senatu. Wreszcie nie wolno dziennikom ogłaszać rozpraw i uchwał zapadłych na zgromadzeniach szlacheckich i prowincyonalnych, bez poprzedniego upoważnienia.

Oto krótka treść ustawy. Nie będziemy się powtarzać, i odwołamy się do uwag poczynionych w piśmie naszem w dniu 17 marca r. b. nad projektem, który teraz w ustawę się zamienił. Nie lepiej bowiem pojmujemy dzisiaj jak wtedy wybór zostawiony między systematem cenzury a systematem ostrzeżeń; nie pojmujemy dziennikarstwa, którego jedna część polemizuje pod własną odpowiedzialnością, a druga wcale polemizować nie może. Wszystko, cośmy wówczas powiedzieli, stosuje się w zupełności do dzisiejszej ustawy. Lecz krom tego, uderzać musi, że każda choćby zachcianka liberalna w Rosyi, zawsze na samowoli kończyć się musi. Wolność wyboru między cenzurą a ostrzeżeniami zależy tu od samowoli ministra. Może on odmówić dziennikowi uwolnienia się od cenzury. Na jakiej podstawie? Z tego nikomu tłómaczyć się nie potrzebuje. Tym sposobem uwolnienie od cenzury staje się nie wyjątkiem ustawą zastrzeżonym, lecz przywilejem. Nie potrzeba wskazywać, że przywilej ten oddaje w ręce rządu tę nawet prasę, którąby z poświęceniem osoby i mienia używać nieco wolności chciała, a z drugiej strony podaje sposobność, aby w pewnych dziennikach wypowiedzianem bywało to, czegoby cenzura przepuścić nie mogła, a czegoby rząd pragnął, aby wypowiedzianem było, zwłaszcza w stosunkach Rosyi z Europą. Tym sposobem rząd rosyjski będzie miał u siebie cenzurę, a przed gabinetami europejskiemi odwoływać się będzie na wolność druku, ilekroć tego zajdzie potrzeba.

Lubo jeszcze wiele zachodzi pytań, na które dopiero po otrzymaniu całej ustawy odpowiedzieć można, jako to: kto ma prawo wydawać dziennik? a ustawa jest tej natury, że może być bardzo w tej mierze liberalną; czy artykuły w uwolnionych od cenzury dziennikach będą podpisywane jak we Francyi, skoro odpowiedzialnym jest naprzód autor artykułu, a nie redaktor odpowiedzialny; jaki to będzie ów trybunał specyalny do przewinień drukowych; czy do niego odnosić się ma procedura sądowa w razie przekroczeń, o której wzmiankuje ustawa; czy wydział cenzuralny w ministerstwie będzie się tylko trudnił ostrzeżeniami, czyli też obszerniejszy zakres działania obejmie, i wiele innych wątpliwości; zawsze jednak winniśmy uznać, że zaprowadzenie trybunału specyalnego, z odwołaniem się do senatu, jakoteż postanowienie, że senat jedynie może zawiesić lub znieść dziennik, ważnym jest krokiem na drodze prawdziwej wolności druku.

Ilekroć o ustawie drukowej była mowa, powtarzaliśmy, że nie tyle chodzi nam o surowość jej przepisów, jak o to, kto ją wykonywać będzie. Przeszliśmy i przechodzimy przez wiele systematów, i mamy pod tym względem niejakie doświadczenie. Nie potrzebujemy przypominać, w co się zamienia wolność druku, skoro oddaną zostaje władzom administracyjnym lub policyjnym. Wielkiem jest ulepszeniem, skoro prasa podlega powszechnemu kodeksowi karnemu, a zwyczajne trybunały sądzą jej winy. Wszakże rzeczą jest pewną, że trybunały trzymać się muszą głoski prawa, co samemu duchowi instytucyi prasy nie jest odpowiednie. Sądy przysięgłych ulegają różnym wpływom, i dla tego, jakoteż dla braku potrzebnych wiadomości, nie wszędzie są uznane za odpowiednią juryzdykcyę dla praw drukowych. Zdawało się nam przeto, i nieraz wypowiedzieliśmy to zdanie, że dziennikarstwo jako objaw opinii publicznej, powinno być oddane juryzdykcyi zgromadzeń prawodawczych. W wydziale sejmowym, do spraw drukowych naprzykład umyślnie wyznaczonym, znalazłyby dzienniki sędziego, któryby mógł uwzględnić wszystkie okoliczności, jakich trybunał zwyczajny nie może brać pod rozwagę.

W ustawie rosyjskiej zapowiedziane są trybunały specyalne, z apellacyą do Senatu, który jest jak wiadomo najwyższą sądową instancyą. Ale co się tyczy zawieszenia lub zniesienia dziennika, minister za trzeciem ostrzeżeniuem zawiadamia pierwszy departament Senatu Rządzącego, i temu los ostateczny dziennika jest powierzony. Nie wchodzimy tu ani w skład obecny Senatu w Rosyi, ani w jego obecną powagę i działalność, ale w każdym razie powołanie do wyrokowania nad istnieniem dziennika najwyższej instytucyi w państwie, które nie ma zgromadzeń prawodawczych, przynosi chlubę mężom stanu rosyjskim, i chętnie ją pomimo nieloiczności ustawy drukowej zapisujemy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 maja.

(z.) Wczoraj po południu odbył się przy licznem zebraniu publiczności ciąg dalszy odroczonej przed kilku tygodniami rozprawy ostatecznej w procesie p. Jana Dobrzańskiego, oskarżonego o obrazę honoru przez p. Władysława Rapackiego. Ponieważ obrońca p. Dobrzańskiego p. Białoskórski usunął się od dalszej obrony, przeto obżałowany sam się broni. Rozprawę rozpoczęto odczytaniem protokółu przeszłej w tymże procesie odbytej już lecz nie ukończonej rozprawy ostatecznej, po czem p. Rapacki żąda uzupełnienia protokółu dwoma opuszczonemi tamże szczegółami. Opuszczono mianowicie w protokóle uczynione przez p. Dobrzańskiego w ciągu przeszłej rozprawy mylne doniesienie, jakoby p. Rapacki miał w styczniu roku zeszłego związki z komisarzem pełnomocnym rządu narodowego w Krakowie, i wchodził z nim w jakieś układy, powtóre jakoby usiłował pismami swemi namawiać rząd rosyjski do zaboru Galicyi i W. Ks. Poznańskiego. Obadwa te mylne doniesienia uczynione przez p. Dobrzańskiego stanowią istotę zbrodni oszczerstwa. Na co obżałowany odpowiada, że oba te szczegóły w inny sposób przed sądem podniósł, a nie w ten jak obżałowany przedstawia. Co do układów z komisarzem pełnomocnym rządu narodowego, podniósł to tylko jako pogłoskę, o której prawdziwości nie wie, ani jej udowodnić nie może; a co do drugiego zarzutu, wskazał tylko na ogólną panslawistyczną dążność w pismach p. Rapackiego, nie w tej jednak myśli, aby tenże namawiał rząd rosyjski do zaboru Galicyi. Przechodząc do właściwego przedmiotu rozprawy, obżałowany zapytany, ażali artykuł oskarżony z jego wiedzą i wolą w gazecie przez niego redagowanej umieszczony był, tłómaczy się zwłaszcza z początku dosyć zawile, powtarzając się i zbaczając od rzeczy, opisuje manipulacyę przyjętą w redakcyi przy rozkładzie pracy i pisaniu artykułów do gazety, z czego wynika, że p. Dobrzański, jako naczelny redaktor, wskazuje swym spółpracownikom w ogólnych tylko słowach przedmioty, o czem który z nich ma pisać, że następnie główniejsze tylko artykuły sam odczytuje i poprawia lub przerabia, jeżli tego potrzeba; artykułów zaś pomniejszych odczytywać nie ma czasu i te wprost odsyłają się do drukarni. Co do artykułu oskarżonego, tego autorem jest p. Witalis Smochowski. Obżałowany polecił temuż wprawdzie napisać artykuł o korespondencyi z Podola umieszczonej w *Dzienniku Warszawskim*; jednakowoż polecenie to ograniczało się tylko na tem, ażeby wytknąć fałsze w rzeczonej korespondencyi zawarte, bynajmniej zaś nie polecał p. Dobrzański pisać artykułu w tym duchu i w tej formie, jak go autor napisał. Artykułu zaś tego jako pomniejszej wagi przed wydrukowaniem nie czytał; w czem powołuje się na świadectwo samegoż autora artykułu p. Witalisa Smochowskiego, którego uprasza wysłuchać pod przysięgą.

Celem udowodnienia, że p. Rapacki jest korespondentem *Dziennika Warszawskiego*, zażądał był p. Dobrzański jeszcze w ciągu przeszłej rozprawy w tymże procesie przedłożenia sądowi przez c. k. Dyrekcyą policyi lub też komendę centralną oblężniczą papierów znalezionych przy p. Rapackim podczas rewizyi policyjnej w roku zeszłym, lub gdyby tych papierów nie można było już dziś wynaleźć przesłuchania w tym przedmiocie jako świadków p. audytora sztabowego Krause, i komisarza policyi Böhma, tudzież wskazanych przez p. Dobrzańskiego kilku znawców dla osądzenia tożsamości stylu p. Rapackiego ze stylem korespondencyi *Dziennika Warszawskiego*. W skutek tego żądania p. Dobrzańskiego rozprawa odroczoną wówczas została. Owóż sędzia prezydujący odczytuje obecnie odpowiedzi na uczynione w tym względzie wezwanie sądowe od Komendy oblężniczej i od Dyrekcyi policyi. Znalezione przy p. Rapackim listy i papiery, jako ściśle prywatnych jego dotyczące stosunków, zostały temuż jeszcze w styczniu b. r. zwrócone; co zaś do przesłuchania p. sztabsauditora Krause i komisarza policyi Böhma, jako świadków, to nastąpić nie może, byłoby to bowiem wyjaśnieniem tajemnicy i czynności ściśle urzędowych, sprzeciwiające się przytoczonym rozporządzeniom i dekretom dworu. Gdy przeto główni świadkowie przesłuchani być nie mogą, sąd udawszy się na ustęp, postanawia: że przesłuchanie i reszty świadków, mianowicie znawców stylu pisarskiego, którym p. Rapacki, pomimo uznania ich zdolności, znawstwa takowego odmawia, staje się niepotrzebnem, gdyż istota przewinienia leży w samymże artykule oskarżonym, gdzie p. Rapacki wprost jest dotknięty, a okoliczność, ażali tenże jest korespondentem *Dziennika Warsz.*, jest zdaniem sądu w tym razie mniejszej wagi i nie dotyczy wprost samej rzeczy, tem bardziej, gdy obżałowany sam przyznał, że artykuł oskarżony z jego napisany jest polecenia.

Na wezwanie przewodniczącego sądu wytacza p. Rapacki w obszernej mowie swój akt oskarżenia. Zaczyna od tego, iż boleśnie mu jest w takiej sprawie jako oskarżyciel występować przy pierwszym swym publicznym występie. Nie idzie tu wszakże o jednorazową obelgę lub potwarz. P. Dobrzański, mówiąc własnem wyrażeniem pana Rapackiego, tylu ludziom zalał już sadła, iż aby raz koniec położyć temu systematycznemu łańcuchowi napaści, widzi się oskarżyciel zmuszony wystąpić przeciw niemu sądownie i skarcić. Przed wybuchem jeszcze powstania polskiego utworzyła się była koterya usiłująca terorystycznie stłumić wszelki objaw wolnego zdania w kraju. Tego to wolnego zdania przedstawicielem i organem chce być tutaj p. Rapacki, jak widać z toku jego całej mowy, w Królestwie zaś kongresowem ma być nim *Dziennik Warszawski*. O całym ruchu lat ostatnich i osobach biorących w nim jakikolwiek udział, o powstaniu i rządzie narodowym, wyraża się p. Rapacki z tak namiętną nienawiścią, z takiem potępieniem, a nawet w tak obelżywych wyrazach, iż prezydujący upomina go, ażeby się trzymał w granicach przyzwoitości. Następnie wynosi p. Rapacki wysoko *Dziennik Warszawski*, stawiając jego dążności i zasady jako wzór szlachetności. Przechodząc wreszcie do osobistych stosunków z p. Dobrzańskim i niektórych zarzutów uczynionych mu przez tegoż w ciągu przeszłej rozprawy, wyjaśnia, iż poróżnienie pomiędzy nimi nastąpiło od czasu umieszczenia obelżywego inseratu, wymierzonego przeciw członkom Towarzystwa kredytowego, którego autorem był p. Dobrzański, i który w piśmie wychodzącem pod redakcyą naczelną pana Rapackiego bez tegoż wiedzy i woli umieścił, podszedłszy jednego z młodszych spółpracowników rzeczonego pisma, za którego pośrednictwem inserat ten wkradł się pomiędzy inne inseraty. W skutek tego musiał pan Dobrzański ustąpić z koła spółpracowników pisma, na dowód czego przytacza p. Rapacki pisany podówczas do niego list pp. Floryana Ziemiałkowskiego i Henryka Szmitta, wyrażający oburzenie z powodu umieszczenia takiego inseratu. Od tego to czasu datuje się nieprzyjaźń pomiędzy nim a p. Dobrzańskim. Odtąd nie mieli już nigdy żadnej z sobą styczności. Co do zarzutu zmienności przekonań, twierdzi p. Rapacki, że zawsze przekonania jego były te same, że w skutek otwartego wypowiedzenia ich jeszcze w r. 1862 a więc przed wybuchem powstania, które wówczas już potępiał, zmuszony był wystąpić z koła redakcyi *Dziennika Polskiego*, co może służyć za dowód jednolitości i trwałości jego przekonań, również jak i prześladowania ze strony policyi narodowej, na jakie był wystawiony w ciągu

---

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

LVIII.

Barranka.

Jechaliśmy w milczeniu. Pepe i pies szli przodem. Parów, którym nas wiódł mały Indyanin, zarośnięty lasem, wyglądał dziko i ponuro, a cienie zapadającej nocy dodawały mu jeszcze więcej dzikości. Taplin pogrążony w myślach jechał o kilka kroków za mną i przeszło przez milę drogi milczał uparcie. Wreszcie jedną razą zawołał:

— Słuchaj Haller!

— A co takiego?

— Zdaje mi się, żem głupstwo zrobił nagabując tego błazna. On teraz gotów mścić się na nich!

— A! to ci to teraz dopiero na myśl przyszło?

— Ale przysięgam na Boga! — dodał zgrzytając zębami — jeżeli im cokolwiek zrobi, będę wiedział o tem, bo Pepe obiecał przyjść do mnie do obozu, a wtedy.... Ha! co to jest!...

Obróciłem się żeby zobaczyć co się stało Taplinowi, i ujrzałem, że szukał pistoletu, który miał był w jednem olstrze; ale olstro było próżne. Zajrzałem i ja do swego olstra, ale i u mnie pistoletu nie było.

Popatrzyliśmy na siebie z przerażeniem. Co się mogło stać z pistoletami? Pytaliśmy się naszego malca, ale ten odpowiedział nam, że kiedy wziął od nas konie, w olstrach były tylko *dos botellas, nada madas* (dwie butelki i nic więcej).

— Kiedyś widział po raz ostatni nasze pistolety? — zapytał mnie porucznik.

— Ostatni raz.... Tak, tak, teraz już wiem co się z niemi stało. Przypominasz sobie tych podejrzanych ludzi, których spotkaliśmy w San Miguel? To oni nam je zabrali podczas gdyśmy jedli w oberży.

— Masz słuszność! Tak, tego nikt inny nie mógł zrobić tylko oni. Ha, jakież z nas głupcy!

— Stało się! Teraz miejmy się tylko na baczności.

— Zapewne! na baczności!... Ciekawym co poradzimy sobie z temi drutami od pończochy co nam zostały u boku! Niech djabli wezmą katalan!

Wjeżdżaliśmy właśnie w głęboki wąwóz, na dnie którego płynął potok znacznie wezbrany po wczorajszej burzy. Scieszka którąśmy jechali, szła ponad jego korytem, ale pięła się coraz bardziej w górę, tak, że w końcu znaleźliśmy się na czterysta do pięciuset stóp ponad wodą. Skała po której wiła się ścieszka była prostopadła i prawie całkiem naga; tu i owdzie tylko rosły w jej rozpadlinach karłowate drzewa i kolczaste kaktusy. W dole nad samą wodą było więcej drzew i w ogóle bujniejsza wegetacya.

Była to jedna z tych dróg, tak pospolitych w Meksyku, po których tylko dzikie koty i muły chodzić umieją. Ponury i dziki ten wąwóz znany jest w kraju pod nazwą *Puerto del Infierno* (Brama piekielna), i przyznać trzeba, że trudno było nazwać go stosowniej.

Na domiar naszej biedy nadciągła znowu burza, błyskawice rozdzierały niebo i deszcz lał strumieniami.

Mimo tego nie można było nawet myśleć o jakiemkolwiek schronieniu; jechaliśmy więc dalej prowadzeni przez chłopca, który z zręcznością kozy skakał ze skały na skałę. W ręce trzymał swój biały palmowy kapelusz, który oświecany od czasu do czasu blaskiem błyskawic, służył nam za rodzaj latarni kierującej naszemi krokami; czasami znów Pepe krzykiem ostrzegał nas o jakiem niebezpieczeństwie.

Jednem słowem dziecko to wywięzywało się z swego zadania, jako przewodnik z przytomnością i zimną krwią, która podziwienie w nas budziła.

Burza, która nas schwyciła przy wejściu do barranki, zaczęła się uspakajać gdyśmy dojeżdżali do drugiego jej końca. Musieliśmy już być niezbyt daleko od obozu; ale noc była ciemna a droga tak oślizła, żeśmy w żaden sposób pośpieszyć nie mogli. Błyskawice coraz były rzadsze, jednakże przy świetle jednej z nich zdało mi się, że dostrzegłem śladów końskich na błocie. Taplin zrobił to samo spostrzeżenie. Nachyliliśmy się więc ku ziemi, aby korzystając z pierwszej błyskawicy, która nadejdzie, sprawdzić to spostrzeżenie. Jakoż łysnęło się znów niebawem, a Taplin zawołał:

— Są rzeczywiście, i to świeżuteńkie; a tyle ich, jakby przeszło stado baranów.

— Zdaje ci się że świeże?

— Swieżuteńkie z największą pewnością. Ktoś jechał tędy już po deszczu, niema temu jak pięć minut; a było ich pewnie z pięćdziesiąt koni. A tośmy się ślicznie wybrali, kapitanie!

— Mówże ciszej! Skoro tak, muszą być niedaleko.

W tem pies, który biegł obok chłopca, o kilka kroków przed nami zaczął wyć i kręcić się w kółko; potem skoczył w las ujadając coraz zajadlej.

— Dalibóg, jużeśmy widzę wjechali między nich! — rzekł Taplin po cichu. — Zsiądźmy z koni i starajmy się dostać do krzaków; to jedyna jeszcze dla nas nadzieja ocalenia.

Zsiadł z konia i ja miałem iść za jego przykładem, gdy w tem dziki wrzask rozległ się około nas, coś ciężkiego wskoczyło poza mnie na konia i uczułem się w objęciu dwojga silnych rąk niby w niedźwiedzim uścisku. Koń przestraszony zrazu rzucił się naprzód, a potem przysiadł na zadzie, jakby silnie targnięty wędzidłem. Chciałem się gwałtem wydobyć z uścisków napastnika i w tem szamotaniu się spadliśmy obaj w błoto; ale w tem kilku innych rzuciło się na mnie i przydusili mię pod sobą.

W tej chwili łysnęło się, i ujrzałem na drodze pełno ludzi dzikiej powierzchowności, którzy wrzeszcząc potrząsali gołemi szablami.

Przy drugiej błyskawicy dostrzegłem mego towarzysza. Otoczony do koła leżał rozciągnięty na ziemi; zdawało mi się, że dojrzałem krwi na jego twarzy; myślałem, że zabity.

— Taplin! — krzyknąłem z całej siły, chcąc się przekonać czy dobrze widziałem.

— Jestem! A co się tam z tobą dzieje?

— Chwała Bogu! — zawołałem — nie zabili go jeszcze!

Wrzawa zaczęła się uspakajać. Dowódzca bandy, która nas napadła nakazał spokojność i wydał po cichu jakieś rozkazy. W chwilę potem pochwycono i zaprowadzono nas w głąb lasu, na której stało dużo koni.

— *Fuego!* — krzyknął dowódzca.

Na ten rozkaz kilku ludzi pobiegło w las, naniosło gałęzi i nanieciło ogień.

Przy pierwszym blasku tego ognia dostrzegłem jaskrawego stroju don Juana. Stał na boku, rozmawiając coś po cichu z dowódzcą bandy. Co się tyczy reszty naszych napastników, nie byli to wcale peoni. Uzbrojenie ich i ubiór nie było tak bogate jak don Juana, ale oznaczało ludzi, których rzemiosłem jest wojna. Wszyscy mieli karabiny przytroczone do siodeł, a u niektórych widziałem nawet olstra wojskowe. Wpadliśmy oczywiście w ręce nowej gierylli, a między temi gierylasami poznałem z łatwością fizyonomie, które mi się zrana tak niepodobały w San Miguel. Ale co nas najbardziej zadziwiło, to obecność w śród tej bandy dwóch żołnierzy w mundurach naszego pułku.

— Widać także podobnie jak my wpadli im gdzieś w ręce — pomyśleliśmy sobie.

Wkrótce atoli zostaliśmy wywiedzeni z błędu, gdyż jeden z owych żołnierzy pochwyciwszy zapalone łuczywo i przystępując do nas, zawołał:

— Zobaczmy jeno kogośmy to schwytali?

— Lanty z mojej kompanii! — mruknął Taplin — łotr nad łotrami!

— Vogel z mojej, urwisz Prusak! — szepnąłem poznając drugiego.

Dezertery poznali nas nawzajem na wielką radość swoję.

— A! przez wszystkich świętych! — zawołał Irlandczyk przeciągając wyrazy — to pan Taplin! pan porucznik Taplin we własnej osobie.

— *Was?!* — wrzasnął Prusak gardłowym głosem — kogoż ja to widzę? To pan Haller! *mein Gott!* a to wyśmienicie!

— Ha! mości Taplin! — zawołał znowu Irlandczyk — z twojej łaski dostałem dwadzieścia dziewięć kijów! Masz teraz piękne za nadobne! — i uderzył go ręką w twarz.

Uderzenie nie było silne; łotrowi nie chodziło o ból, tylko o zniewagę oficera.

Taplin zatrząsł się cały konwulsyjnie, oczy mu krwią nabiegły i zdawało się, że mu z głowy wyskoczą; — ale powściągnął bezsilny gniew i zęby tylko zaciął.

Tymczasem Prusak zbliżył się ku mnie. Byłem pewny, że mnie to samo spotka, co Taplina, ale nie: uczucie zemsty u Niemca było daleko lepiej wyrozumowane. Obejrzawszy się, czy kto na niego nie patrzy, dezerter wyciągnął zręcznie z kieszeni repetyer z łańcuszkiem i schował go czeprędzej. Lanty dostrzegłszy tej operacyi, tak samo postąpił sobie z zegarkiem Taplina.

W trakcie tego kilku gierylasów otoczyło nas, aby się ucieszyć widokiem sceny między dezerterami a jeńcami; ale niebawem sprzykrzyła im się rola bezinteresownych widzów i w mgnieniu oka zostaliśmy obrani z pieniędzy, szpad, pasów i ostróg.

Myśleliśmy, że się na tem skończy, ale omyliśmy się bardzo.

— Matko Mojżesza! — zawołał Lanty pokazując Prusakowi podarty jego mundur. — Powiem ci mój Voglu, że nie szczególnie jesteś ubrany! Dalekoby ci było ładniej w mundurze kapitana! Cóż ty na to?

— *Gott verdamme mich!* Wyborna myśl! — zawołał Prusak.

— Ja także — mówił Lanty — nie w szczególnej jestem toalecie; ale spodziewam się, że pan porucznik Taplin raczy poratować moją garderobę; a właśnie mojego jest wzrostu.

Vogel wskazał głową na dowódzcę gierylli.

O nie bój się, on nie będzie miał nic przeciwko temu; tylko naszych panów oficerów wypada po-

powstania; a choćby nawet prawdą było, że zmienił swe przekonania, ażaliż, zapytuje p. Rapacki, możnaby wziąść za złe zbrodniarzowi, gdy się poprawi? W końcu wnosi oskarżyciel o ukaranie obżałowanego za obrazę czci na podstawie §. 493 ustawy karnej, który to paragraf orzeka karę więzienia od sześciu miesięcy do roku.

Obrona obżałowanego jest równie obszerną jak akt oskarżenia. Rozpoczyna ją p. Dobrzański wyjaśnieniem owej sprawy obelżywego inseratu wymierzonego przeciw członkom Towarzystwa kredytowego. Działo to się podczas ogólnego zgromadzenia członków tegoż Towarzystwa we Lwowie. Niepowołani ludzie starali się o uzyskanie pełnomocnictw do brania udziału w obradach, od osób niemogących być obecnymi na zgromadzeniu, od wdów i t. p. Zabiegi te mogły zwichnąć kierunek instytucyi i narazić ją na upadek. Potrzeba było ratować instytucyę, czego dokonał obżałowany umieszczeniem owego inseratu, w którym przyrównano ludzi ubiegających się na ów sposób o pełnomocnictwa do lokai, furmanów i oficyalistów bez miejsca. Ale, że w owych zabiegach brało udział tak arystokratyczne jak i demokratyczne stronnictwo, przeto obraził obżałowany na siebie jedno i drugie, tak arystokratów jak i demokratów, słowem wszystkich, ale uratował od szwanku instytucyę krajową. To a nie co innego skłoniło go do umieszczenia wspomnionego inseratu i to też było powodem usunięcia go z redakcyi owego pisma. Wystąpienie pana Rapackiego z redakcyi *Dziennika Polskiego,* nastąpiło w skutek przywiezionych przez niego z Londynu dążności panslawistycznych, które w piśmie rzeczonem chciał przeprowadzać. Jakie były osobiste przekonania i zasady p. Rapackiego, tego obżałowany nie wie, ale redagowany przez niego *Dodatek do Gońca* i *Dziennik Narodowy* był aż do ostatnich czasów pisany w duchu narodowym, a dopiero od stycznia r. z. mianowicie od upadku powstania widoczny jest zwrot w duchu panslawistycznym w pismach p. Rapackiego. Następnie przechodzi obżałowany przedmiotowo treść artykułu oskarżonego i wykazuje, że artykuł zwrócony jest głównie przeciw *Dziennikowi Warszawskiemu* a ubocznie tylko dotyka p. Rapackiego. Zresztą, nie pojmuje obżałowany, jak na obelgę piórem zadaną, można inaczej jak piórem odpowiadać. — Co do niego samego, wszystkie obelgi doznane od p. Rapackiego znosił dotąd i nadal znosić będzie cierpliwie. Kończy zaś dowodem, że na podstawie ustawy karnej tylko nieprawdziwe szczegóły mogą stanowić istotę czynu karygodnego przeciw osobie prywatnej, nie zaś forma stylu, która tylko przeciw istniejącym urzędom może stanowić istotę przestępstwa sama przez się wedle kodeksu karnego.

Sąd uznał p. Dobrzańskiego winnym przestępstwa obrazy czci, według § 493 ustawy karnej i skazał go na ośm dni aresztu, utratę 60 złr. w. a. z kaucyi *Gazety Narodowej* i zwrot kosztów procesu.

Paryż 1 maja.

Przed wyjazdem Cesarz zostawił panu Rouher akt rejencyjny przelewający władzę na Cesarzową, ale z warunkiem, że monarchini nie przedstawi żadnych nowych projektów do praw i że się zastosuje do skreślonych na piśmie instrukcyj. Akt ten był odczytany onegdaj w senacie, a dziś w Ciele prawodawczem. Cesarz, przybywając onegdaj do dworca kolei żelaznej w Lyonie, spotkał rodzinę cesarsko-rosyjską. Pokłonił się i minął. W parę minut potem przyszedł do niego książę Leuchtenberski przysłany przez Cara dla podziękowania za usługi oddane w chorobie Carewicza. Koło 11ej zrana Cesarz wyruszył do Marsylii, gdzie stanął wieczorem. I tam doznał przyjęcia świetnego, przejechał tylko przez miasto i wsiadł zaraz na parowiec „L'Aigle", na którem obiadował i noc przepędził. Dziś rano puścił się na morze. Nie wiadomo, czy, jak pisze madrycka *Epoca,* zawinie, jadąc tam lub napowrót, do Kartaginy, i zawita do Madrytu. Co do podróży do Algieryi, celów jej nikt dokładnie nie zna. Być może, że Abd el Kader odegra jaką rolę. Dzienniki angielskie wyrażają się dziwnie przychylnie dla Francyi z powodu podróży cesarskiej. Utrzymują one, że Algierya ma być stale przyłączona do Francyi. Czynią li to z przyjaźni dla Francyi, z którą chcą być dobrze, czy z ironii? *La Presse* jest za opuszczeniem Algieryi. Pod tym względem wychodzi ona z zasad szkoły manchesterskiej, która jest za opuszczeniem kolonij angielskich. Inne dzienniki francuzkie milczą. Tylko dzienniki rojalistowskie i *Monde* oświadczają się przeciw opuszczeniu, lecz głównie aby oponować.

Wyjąwszy zmowy niektórych rękodzielników, spokojność Paryża jest głęboka. Manifestacya studentów przeszła niemal nieznana. Wczorajsze wyścigi bulońskie były jak zwykle świetne. Tego dnia cesarzowa była z synem i całym dworem na mszy w Tuileryach, a potem przyjmowała różne osoby, między innemi p. Sainte Beuve, nowo mianowanego senatorem. Dzień jej wyjazdu do Saint Cloud nie jest jeszcze wiadomy.

Cesarz posłał na pogrzeb Carewicza ks. Joachima Murata i kapitana Duprès jednego ze swych adjutantów. Kiedy zwłoki nieboszczyka zostały przewiezione na parowiec, przybył drogą żelazną z Petersburga do Nicei oddział kozaków gwardyi. Oddział ten ma trzymać straż przy ciele podczas przewiezienia go do Petersburga; nie opuszczał on kolei żelaznej i mało go kto widział. Obecnie rodzina carska jest już w Niemczech. Baron Budberg jest tu co chwila spodziewany.

Korzystając z nieobecności Cesarza, książę Meternich zwiedzi południe Francyi.

Francya nie poświęci Rzymu, nie zaprowadzi u siebie rozdziału państwa od kościoła, tem mniej synodu narodowego wyglądanego przez Rosyą. Katolicyzm francuski jest spokojny i ufny; Rzym układa się z p. Vegezzi i zapewne się ułoży. — Rząd włoski cofnął projekt ustawy o zniesieniu klasztorów. Wiadomość ta sprawiła tu jak najlepsze wrażenie, każdy bowiem znaczenie tego aktu osądził i spostrzegł w nim zręczność włoską. Pan Kisielew poseł w Rzymie miał napisać o tem z Rzymu depeszę do ambasady rosyjskiej w Paryżu. Włochy omylają rachuby Rosyi i zapewne jeszcze więcej je omylą. Ks. Persigny jest w Neapolu. Był on u ks. Huberta. Sądzą, że wróci do Rzymu i jest nadzieja że ułoży stronę polityczną kwestyi, stronę militarną i finansową. Pan Vegezzi traktuje z Rzymem same sprawy duchowne a ks. Persigny polityczne. Trudno przypuścić, aby Francya nie starała się o uregulowanie stosunków między Włochami a Austryą.

Le Correspondant zamieścił dobry artykuł p. Audley o Rosyi. Jest to zdanie sprawy z dzieła p. Jansen profesora w Frankfurcie n. M. pod tyt. „Russland und Polen vor hundert Jahren." Artykuł ten dowodzi, jak niedorzeczne jest zdanie p. Olliviera, według którego Prusy mają być zaporą Francyi przeciw Rosyi.

Obecnie po sprawie rzymskiej, Paryż zajmuje się głównie następstwami śmierci Lincolna. Dzienniki angielskie miotają już ze strachu obelgi na Johnsona, dzienniki francuskie są oględniejsze i czekają na czyny wice-prezydenta. Margrabia de Montholon wyjechał do Washingtonu, jak tylko dowiedział się o śmierci Lincolna. Po manifestacyi parlamentu angielskiego dla uczczenia pamięci Lincolna należało, aby, z polityki, coś podobnego uczyniła Izba francuska, ale pozbawiona incyatywy nie miała prawa do tego. Wiedząc o tem deputowani opozycyjni, przesłali na swą rękę adres do p Bigelowa. Pan Druyn de Lhyus w liście do p. Bigelowa wynurzył urzędownie żal po stracie Lincolna; toż oświadczył w depeszy do rządu Washingtońskiego. Akt ten został dziś złożony Izbie, która z tej okazyi wynurzyła przez usta prezesa swą przyjaźń dla Stanów Zjednoczonych.

Irlandya podnosi znowu sztandar ligi narodowej. Domaga się osobnego parlamentu, a zatem uszanowania swej narodowości. Między deputowanymi irlandzkimi zasiadającymi w parlamencie londyńskim znajduje się jeden noszący nazwisko Mac-Mahona.

Ciało prawodawcze wkrótce zajmie się budżetem, do którego opozycya zaproponowała kilkanaście poprawek. Izba skończy główne czynności w czerwcu, i ma się znów zebrać w październiku. Powód przerwy wypływa z zastąpienia pana Schneidera. Będzie on przewodniczył obradom Izby do czerwca, a w październiku zacznie im przewodniczyć hr. Walewski.

W klubie żokejów zrobiła się awantura z powodu odmowy wydania Talleyrandowi Perigord biletu wyścigowego pod nazwiskiem księcia Montmorency, który mu był nadany przez Cesarza. Imperyaliści klubu podali się do dymisyi. Sądzą że nie skończy się na tem, i że nie obejdzie się bez pojedynków.

Mówią różnie o „Afrykance" Meyerbeera. Więcej ją ganią niż chwalą; ale nie trzeba zapominać, że w muzyce Francuzi szukają raczej zabawki niż sztuki, i że z tego powodu ganili „Proroka."

Paryż 1 maja.

? Nadmieniłem w ostatnim liście, iż w niektórych warstwach społecznych, tak we Francyi jak w Anglii, niemała objawia się trwoga o dalsze wypadki w Ameryce, i że niektóre sfery polityczno przewidują niemal na pewne wielką rewolucyę socyalną na drugiéj półkuli, rewolucyę z rządami wojskowemi, konwentami i gilotynami. Aby nie przemilczeć żadnéj opinii, jaka się o téj ważnéj sprawie objawia, dodać dziś muszę, iż stronnictwa tak zwane liberalne, a w gruncie rzeczy republikanckie, zupełnie przeciwnego są zdania, i w żadne tego rodzaju kataklizmy nie wierzą. Powiadają one, iż instytucye społeczne i polityczne Stanów Zjednoczonych, czyli jednem słowem, moralna podstawa społeczeństwa i państwa, jest tam tak silną, iż żadne dążności uboczne albo chwilowe, nietylko ją wywrócić, ale nawet ani zachwiać jéj nie są w stanie. W obec tych instytucyj pojedyńczy ludzie nie mogą żadnego wpływu ani żadnéj uzyskać przewagi. Czy Johnson będzie prezydentem, czy ktokolwiek inny, czy prezydent będzie miał takie przekonania lub inne, to zupełnie rzecz obojętna, bo nie on rządzi, lecz społeczeństwo samo się rządzi: ten tylko, kto społeczeństwem tem rządzić będzie w duchu zasad przez nią przyjętych i w jego instytucye wcielonych, może się utrzymać przy rządzie; ktoby zaś chciał nim rządzić w duchu przeciwnym, nie utrzyma się ani chwili, i w ten lub ów sposób zdruzgotanym zostanie. Dowodem przeto, że tak jest i być musi, jest według powyższych zdań ta okoliczność, że Stany Zjednoczone już od lat kilku przez tak niezwyczajne i niebezpieczne przechodzą próby — a mimo tego przecież rząd tamtejszy nie miał potrzeby zawieszenia tych albo owych wolności, ani też uciekania się do jakichkolwiek nadzwyczajnych środków, do których każda monarchia za każdą wojną zewnętrzną a tem więcéj jeszcze za każdym niepokojem wewnętrznym uciekać się musi, chcąc porządek utrzymać. Tam, mimo wojny tak olbrzymiéj i długotrwałéj, mimo wojny wewnętrznéj, która wzburzyła wszystkie namiętności polityczne i bardzo ważne zasady społeczne, rząd opierał się na tych samych prawach i rządził się tym samym trybem, jak w czasach zupełnego spokoju, i nigdy nawet niebezpieczeństwa nie było, ażeby porządek publiczny w ogół być zakłóconym. Instytucye społeczne i polityczne, które taką prawdziwie ogniową próbę przetrwały i wyszły z niéj nienaruszone, przejdą przez wszystkie możliwe próby tak samo, i nie potrzebują się w żadnym razie obawiać ani rządów wojskowych, ani konwentów, ani nareszcie pretendentów, do dyktatury albo korony, bo to wszystko tam niemożebne. Być może zresztą, że rząd Północy po zabiciu Lincolna obejdzie się znacznie surowiéj z Południem, być może, że Południe jeszcze ostatki sił wydobędzie i niepokoje przedłuży, być może nawet, że Południe nie zechce się ostatecznie z Północą pogodzić i choć zwyciężone, zachowa tradycyę po niesionych klęsk i zamieni ją w propagandę dążności separatystycznych, która się może długo utrzymać, coby było dla Rzeczypospolitéj amerykańskiéj bardzo niepożądanym wypadkiem: lecz jakkolwiek się te wypadki obrócą, instytucye republikanckie na tem nic nie ucierpią i w końcu końców wyjdą z nich jeszcze daleko silniejsze wewnątrz i potężniejsze swemi wpływami na całą ludzkość, niżeli były dotychczas. Takie jest zdanie stronnictw liberalnych, pomiędzy inteligencyą i niższemi społecznemi warstwami nawet bardzo rozszerzone. Jak już wspomniałem w liście poprzednim, wszelkie przewidywanie tego, co się stać może w Ameryce, jest jeszcze dzisiaj przedwczesnem: jednak zdaje mi się potrzeba i to zdanie powtórzyć. Jest ono na każdy wypadek ważnem, bo najpierw dowodzi, jak silną jest tutaj ta dążność, która tylko w instytucyach szuka rękojmi tak dla swobód społecznych i politycznych, jak dla moralnéj i materyalnéj pomyślności narodu, a przytem okazuje, jak szeroko ta jest rozpowszechnionem, a w niektórych sferach nawet głęboko zakorzenionem uwielbienie dla instytucyj republikanckich.

Tymczasem ostatnie wiadomości z Ameryki nie przynoszą jeszcze nic takiego, z czegoby można jakiekolwiek pewniejsze wnioski wyciągnąć na przyszłość. Zwyciężone Południe, pomimo gorących proklamacyj Jeffersona Davisa, coraz więcéj ulega zwycięzcom. Jest wieść, jakoby 4000 Południowców rzuciło się ku Meksykowi, zapewne ażeby się z Juarezem połączyć, ale ta wieść jeszcze nie jest pewną. Johnson miał mowę, w któréj znowu położył nacisk na to, iż trzeba wziąć pomstę nad Południowcami za morderstwa popełnione w Washingtonie; opinia publiczna w Washingtonie także się pomsty domaga: ale mogą to być tylko uniesienia chwilowe, a chłodne zastanowienie może jeszcze wskazać inne drogi postępowania. Zresztą, nie jest jeszcze wcale dowiedzionem, kto był właściwie główną sprężyną tych mordów. Zdaje się wprawdzie, że nie kto inny, jak przyprowadzone do rozpaczy Południe; ale czy grono konspiratorów zawisłe lub niezawisłe od rządu, czy luźnych parę osób, to jeszcze pytanie. Pod tym względem uderzającem jest, że jeszcze 1go września r. z. dziennik południowy *Selma Dispatch* ogłosił jako inserat wezwanie do składki, aby wynagrodzić morderców członków rządu Unii (podane to ogłoszenie w *Czasie* z 2go maja.)

Nikt nie zwracał uwagi wtedy na ten inserat, lecz dzisiaj go wydobyto — a ztąd wniosek, że zapewne subskrypcya została pokrytą i za jej pomocą mordów tych dokonano. Nie dowodziłoby to jednak wcale, że zarząd południowy miał udział w tym spisku, co zresztą zdaje się być mało do prawdy podobnem, lubo jest niewątpliwem, że spisek istniał i uknutym był przez Południowców. Tem mniej też można zrozumieć, że niektóre z tutejszych dzienników usiłują koniecznie gdzieindziej szukać sprawców tych mordów. Najosobliwszą w tych poszukiwaniach odgrywa rolę *Patrie,* — dziennik od niejakiego czasu całkiem spaczony, dziennik, który w skutek roli, jaką mu narzucono, nazwałbym organem rządowym wysłanym na straconą pocztę, — bo pomiędzy innemi nie waha się nawet domyślać, jakoby sam Johnson należał do tego spisku! Czegóż się jeszcze *Patrie* nie domyśli, która chciałaby koniecznie trzymać z Południowcami, a nie wie, jakby to zrobić w chwili takiej, kiedy nikt z nimi trzymać nie może? Zresztą manifestacye ubolewające nad mordami popełnionemi w Washingtonie, jak w całéj Europie tak i we Francyi, są jednogłośne. Deputowani Ciała prawodawczego upomnieli się sami u swego prezesa listem otwartym o podanie im sposobności do takiej manifestacyi — a nim to nastąpi, posłali list wyrażający te uczucia do p. Bigelowa posła Stanów Zjednoczonych. Jest wszakże rzeczą uwagi godną, iż tak na jednym, jak i na drugim liście, brakuje wielu podpisów, właśnie takich, któreby się tam koniecznie powinny były znajdować. Uderzającym nadewszystko jest brak podpisu pana Havin, redaktora *Siècla.*

O teraźniejszych dwóch spotkaniach się Cesarza Napoleona z Cesarzem rosyjskim w Lyonie rozmaite obiegają wersye i wnioski, których nie chcę powtarzać: nie mogę jednak nie wspomnieć, bo jest pewnem a do pewnego stopnia nawet dla wszystkich widocznem, iż Cesarz Napoleon okazał się dla Cesarza Alexandra nadzwyczaj uprzedzającym, a ten ostatni w każdym razie przynajmniej nadzwyczaj chłodnym. Smutne to są stosunki: nie przynoszą one wprawdzie żadnej szkody Francyi, ani też Rosyi korzyści, lecz dowodzą faktycznie, że jest jeden rodzaj uroku, który musi być koniecznie od czasu do czasu popierany armatami, inaczej bardzo się prędko rozwiewa, pomimo kolosalnego bogactwa, najznamienitszej inteligencyi i olbrzymiej siły wewnętrznej Państwa i narodu. Tylko *Constitutionnel* ulega jeszcze w zupełności wpływom tego uroku, i w urzędowem natchnieniu pisze artykuły niemające już nic równego na ziemi, a przypominające chyba tylko urzędowe *communiqués* gazet wiedeńskich z czasów Sedlnitzkiego. Również osobliwym, tak pod względem formy jak stylu, jest dekret cesarski, ustanawiający Cesarzowę rejentką i przyznający jej z wielką emfazą prawo — niestanowienia o niczem i niepodpisywania żadnej ustawy. Ks. Napoleon wrócił już z swojej krótkiej podróży ze Szwajcaryi i ma tu bawić bez przerwy aż do powrotu Cesarza, ale, nie mając przyznanej sobie prezydencyi, nie będzie brał udziału w posiedzeniach Rady tajnej i Rady Stanu.

O zmianach zajść mających w administracyi Algieryi jeszcze zawsze rozmaite obiegają domysły. Tymczasem jednak *Monitor* ogłasza nowe dekrety, mocą których władza wojskowa, czyli po prostu stan oblężenia zostaje rozszerzonym na terytorya takie, które dotychczas ulegały władzy cywilnej.

Zaszczytnie znany literat p. Sainte-Beuve został mianowany senatorem.

Dzisiaj otwartą została wystawa sztuk pięknych w pałacu przemysłowym na polach Elizejskich. Wielkie medale przyznane: za malarstwo p. Cabanet, za rzeźbiarstwo p. Dubois.

W sobotę przedstawiono w komedyi francuskiej sztukę *Le supplice d'une femme*, którą, jak już przed kilku miesiącami wam doniosłem, pan Girardin zaczął, a Alexander Dumas syn dokończył. Podobała się ona publiczności; lecz kiedy wywołano autora, reżyszer oświadczył, iż autor chce pozostać niewymienionym. Żaden z obu współpracowników nie chciał przyjąć na siebie głównego autorstwa.

Lwów 3go maja. Wykaz osób prawomocnie skazanych przez c. k. sądy wojenne w Galicyi i Krakowie w kwietniu 1865 r.

II. Sąd wojenny we Lwowie.

Za zbrodnię zdrady głównej §. 58 c. k. k.

1) Karol Widmann ze Złoczowa, 42 lat, literat, z policzeniem 10 miesięcznego aresztu śledczego za karę prócz utraty osobistego szlachectwa, wynagrodzenia szkody wyrządzonej państwu i osobom prywatnym przez zdradę główną, na 15 lat ciężkiego więzienia, mającego się liczyć od 10go stycznia 1865. — 2) Oswald Widmann z Przemyśla, 31 lat, oficyalista prywatny, od zbrodni zdrady głównej uwolniony z braku dowodów, zaś za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z policzeniem 10 miesięcznego aresztu śledczego za karę, jeszcze na 1 rok więzienia. — 3) Grzegorz Kot z Starego Jarzowa, 35 lat, parobek, od współwiny w zbrodni zdrady głównej uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 66 cyw. k. k.

4) Witold hr. Dunin-Borkowski ze Lwowa, 24 lat, właściciel dóbr Winniczki, — 5) Antoni Jordan z Dubowiec, 50 lat, właściciel dóbr Podhorce, — 6) Wincenty Gnoiński ze Lwowa, 28 lat, i 7) Jan Gnoiński z Tarnowa, 26 lat, właściciel dóbr Krasne, każdy na 3 tygodnie więzienia, w drodze łaski pierwszy na 10 dni więzienia, 3 ostatni całkiem uwolnieni. — 8) Paweł Krasnodębski z Zastyroczyna, 42 lat., podleśniczy w Lesienicach, — 9) Melchior Chaner ze Stanisławowa, 51 lat, były leśniczy w Lesienicach, — 10) Andrzej Szekalski z Nowego Sioła, 46 lat, gajowy w Lesienicach, — 11) Fedko Konowalski z Lesienic, 50 lat, gumienny tamże, — 12) Jan Lityński z Raczkowej Woli, 50 lat, ekonom w Krasnem, od 8 do 12 każdy na 8 dni więzienia zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie, w drodze łaski całkiem uwolnieni. — 13) Leopold Obertyński z Leszkowa, 65 lat, właściciel dóbr Stronibaby, i 14) Józef Gajewski z Podhajec, 34 lat, ekonom w Bilce, uwolnieni z braku dowodów.

Za zbrodnię buntu, § 68 c. k. k.

15) Iwan Poharko, 48 lat, — 16) Waśko Piech 49 lat, — 17) Dmytro Pitak, 54 lat, — 18) Dańko Pituch, 30 lat, — 19) Józef Błazyna, 30 lat, — 20) Mikołaj Błazyna, 70 lat, — 21) Stefan Pituch, 50 lat, wszyscy z Senkowej Woli, kmiecie, każdy na 2 miesiące więzienia. — 22) Jurko Piech, 45 lat, — 23) Michał Sołtys, 51 lat, — 24) Hryć Piech, 20 lat, — 25) Błażek Czapla, 38 lat, — 26) Fedko Kopacz, 43 lat, — 27) Michał Sołtys (junior), 46 lat, — 28) Andrzej Szypuła, 45 lat, — 29) Iwan Siwik, 55 lat, — 30) Fedko Możejko, 60 lat, — 31) Joachim Pituch, 35 lat, — 32) Onufry Katulka, 52 lat, — 33) Michał Reichel, 25 lat, — 34) Jan Sobkowski, 45 lat, — 35) Stefan Piech, 40 lat, — 36) Wawrzek Naparta, 37 lat, — 37) Piotr Guta, 45 lat, — 38) Iwan Drogan, 42 lat, — 39) Damazy Postuszyn, 40 lat, — 40) Waśko Celeb, 45 lat, wszyscy z Senkowej Woli, kmiecie, każdy na 1 miesiąc więzienia. — 41) Marek Guta, 19 lat, wyrobnik, z Senkowej Woli i 42) Ewa Sołtys z Senkowej Woli, 22 lat, wyrobnica, każde na 14 dni więzienia, ostatnia w drodze łaski całkiem uwolniona.

Za współwinę w zbrodni buntu. § 69 c. k. k.

43) Wojciech Serwoński z Nowotańca, 55 lat,

---

prosić o łaskawe pozwolenie — rzekł z drwinami Irlandczyk.

— *Ja, ja* — potaknął Prusak.

— Należy się zawsze oddać, co komu należy: uszanowanie dla rangi! Panie Taplin pozwól sobie zdjąć te buty; już ci się dosyć wysłużyły, a zresztą za ciężkie są na tak gorący klimat. Będę pana także prosił o pożyczenie płaszcza; w płaszczu bardzo niewygodnie jest biegać po zaroślach, zaczepiałbyś się pan na każdym krzaku....

Oczywiście Taplin milczał.

— Kto milczy, ten się zgadza — rzekł sentencyonalnie Lanty. — Teraz ty Vogel rozmów się ze swoim kapitanem.

Naśladując kolegę Prusak zadał mi kilka pytań w języku, którego nikt prócz niego samego nie rozumiał, a widząc, że nie odpowiadam, wziął również milczenie moje za przyzwolenie.

Po tej ceremonii Irlandczyk zbliżył się do dowódzcy gierylasów, który o kilka kroków od nas rozmawiał z młodym *haciendado.* Domyśliłem się, że chodziło o nasze suknie, gdzie Lanty rozmawiając z dowódzcą, kilkakrotnie wskazywał na nas. Dezertery mieli bezwątpienia prawo do otrzymania zezwolenia na to, czego żądali, gdyż ich to sile muskularnej zawdzięczali głównie gierylasy, że nas tak łatwo schwytali. Byłem bowiem pewny, że to nie meksykańskie ręce ścisnęły mię tak, żem się mało nie udusił.

Za chwilę Irlandczyk wrócił do nas ze swoim kolegą i z kilku gierylasami. Rozwiązano nam ręce i zdjęto z nas wicemundury, a natomiast okryto nas podartemi płaszczami żołnierzy. Nie czyniliśmy żadnego oporu, bo wiedzieliśmy, żeby się to było na nic nie zdało, a zresztą gdybyśmy byli nie chcieli przyjąć mundurów żołnierskich, bylibyśmy musieli zostać w samych koszulach.

Po tej operacyi związano nam napowrót ręce, a rozwiązano nogi, poczem rozebrano nas z niższego odzienia i pościągano buty. Nawet furażerki nasze spodobały się rabusiom, pozostaliśmy więc boso i z gołemi głowami.

W mgnieniu oka Lanty i Vogel ustroili się w nasze suknie, poczęli się przechadzać z miną nadętą i na wielką uciechę gierylasów traktowali się nawzajem kapitanem Voglem i porucznikiem Lanty.

Z rozmowy dowódzcy bandy z don Juanem dowiedziałem się, że gierylla, która nas schwytała nie miała stałej siedziby w okolicy i była tylko rodzajem podjazdu, który Santa Anna wysłał od Orizaby.

Gierylla przybyła w te strony dopiero tego dnia zrana i w San Miguel spotkaliśmy właśnie jej straż przednią. Don Juan po niemiłem zajściu, jakie miał z nami, spotkał ją na drodze, i szczęśliwy, że mu się nadarza tak rychła pomszczenia się sposobność, naprowadził ją na nasze ślady.

Dowiedziałem się także, że mamy być zaprowadzeni do San Andres Chalcomulco, leżącego na drodze, którą Santa Anna miał się udać z Orizaby do Puebli, i gdzie dowódzca bandy miał się spotkać z jenerałem.

W jakiś czas potem dowódzca, pomówiwszy jeszcze coś z don Juanem, odwołał na bok dwóch dezerterów i dość długo z niemi rozmawiał, gdyż Irlandczyk mówił po hiszpańsku. Zdaje się, że powzięto jakiś plan, gdyż Lanty i Vogel zbliżyli się do ognia, dowódzca obejrzał ich mundury, i kazał im oddać nasze szpady, które zabrali gierylasy. Potem przyprowadzono im nasze konie, na które siedli i pojechali w stronę, gdzie leżał obóz amerykański.

Wkrótce potem porwano nas znowu, powsadzano na muły, do których przykrępowano nas silnie, zagrała trąbka i ruszyliśmy napowrót drogą wiodącą przez barrankę.

LIX.

Znowu ucieczka.

Burza przeszła, niebo się wyjaśniło i muły szły krokiem pewnym za przewodnikiem, który widać doskonale znał miejscowość.

Niedaleko rancha Indyanina droga rozbiegała się na dwie strony. Jedna z jej odnóg wiodła do mieszkania don Juana położonego o trzy mile ztamtąd; druga prowadziła przez góry do San Miguel Soldado.

W tem miejscu zatrzymała się banda na chwilę. Don Juan zapraszał koniecznie dowódzcę do siebie, ale ten podziękowawszy mu wymówił się, że nie może zbaczać z drogi, gdyż nazajutrz ma się zjechać z jenerałem w San Andres, i że zanocuje już raczej w starym opuszczonym ranchu, które leży niedaleko po drodze.

Don Juan zatem pożegnał dowódzcę, wyraziwszy nadzieję zobaczenia się z nim nie długo, i krzyknąwszy na cały głos: *Va con Dios y mueran los Yankees!* spiął konia ostrogami i ruszył galopem.

Po jego odjeździe zwróciliśmy się ku owemu opuszczonemu, wśród lasu leżącemu ranchowi, a że to było niedaleko, stanęliśmy więc niebawem na miejscu. Gierylasy pozsiadali zaraz z koni, a dowódzca z kilku innemi wszedł do budynku. Myśleliśmy że i nas tam zaprowadzą, nie przez troskliwość o naszą wygodę, ale dla tem łatwiejszego upilnowania. Mylne przecież były nasze domysły. Przyciągnięto tylko lepiej postronków krępujących nam ręce i nogi, porzucono nas na ziemię, i postawiono na straży przy nas dwóch rozbójników, którzy z karabinami pod pachą ciągle obchodzili nas w kółko.

Konie powiązane na długich lassach pasły się dokoła nas. Porzuceni na wznak milczeliśmy długo, patrząc w niebo, po którem przeciągały czarne chmury i od czasu do czasu migały błyskawice.

W jakiś czas przybyło kilku ludzi z mułami niosącemi zapasy, które zaraz zaniesiono do rancha, zkąd niebawem doszły nas wesołe odgłosy pohulanki. Nasi stróże dorwali się także jakoś flaszki aguardienty i tak często poczęli do niej zaglądać, iż wkrótce spostrzegliśmy, że czujność ich bardzo zwolniała. Cóż z tego, kiedy ręce i nogi mieliśmy tak skrępowane, że nam się sznury przegryzały do kości; dość powiedzieć, żeśmy byli skrępowani przez Meksykanów.

Wtedy przypomniałem sobie o małym Indyaninie, który, od chwili jak zostaliśmy napadnięci, zniknął, jakby wpadł w wodę, i przyszło mi na myśl, czy też ten chłopiec nas nie zdradził. Powiedziałem to Taplinowi, ale ten ani gadać sobie o tem nie dał, iż mu się chłopiec zwierzył, że nie cierpi don Juana za to, że go raz wybił. Jego zdaniem, dziecko nastraszone uciekło poprostu do domu.

Wszystkie te dowody nie trafiały jednak do mego przekonania i zabierałem się właśnie odpowiedzieć Taplinowi, gdy w tem uczułem na twarzy dotknięcie czegoś zimnego i wilgotnego. Podniósłem głowę i obejrzałem się na wszystkie strony. Ciemno było prawie zupełnie; zaledwie więc tyle dojrzałem, że coś czarnego ruszało się niedaleko mnie i w tej chwili zbliżało się do mego kolegi. Niebawem Taplin zerwał się, podparł na łokciu i mimowolnie zawołał:

— Co to jest?

Stłumione mruczenie odpowiedziało na to pytanie i poznaliśmy po niem psa świętego Bernarda. Po chwili pies wrócił znów do mnie i położył mi swój pysk na twarzy wachlując ogonem na znak radości. Zawołałem nań po cichu po imieniu; nadzieja poczęła we mnie wstępować. W tem łysnęło się, a ja przy świetle błyskawicy postrzegłem ze zdumieniem, że pies trzyma w zębach ten sam nóż, który Taplin darował był małemu Indyaninowi. Dojrzał go także i Taplin i zawołał nieostrożnie:

— Dalibóg! toć ten pies mój nóż ma w zębach!

— Cicho! na miłość Boską cicho! — szepnąłem.

Pies widząc, że nie biorę od niego noża, pobiegł do Taplina, a od niego wrócił znów do mnie, jakby dziwiąc się, że tak nieruchomi leżymy. Gdy więc już coś po czwarty raz położył mi pysk na twarzy, upatrzywszy chwilę, schwyciłem mocno zębami za klingę, gdyż nóż był otwarty. Ale pies przestraszony szarpnął głową, wyrwał mi nóż z zębów i zniknął w ciemnościach.

— Co za szkoda! — odezwał się Taplin, który tymczasem jeszcze bardziej zbliżył się ku mnie.

Zaczęliśmy dalej rozmawiać w tym sensie, gdy w tem pies pojawił się znowu, ale tą razą nie miał już noża w pysku: miał go zawieszony na szyi.

Przybiegł najprzód do Taplina, który chciał uchwycić znów za nóż zębami, ale mu się nie udało, bo pies ciągle się kręcił.

— *Ho! perrito! Loro! ho!* — zawołałem wtedy na niego pieszczotliwym głosem, a gdy przybiegł do mnie, zdołałem nareszcie chwycić zębami za sznur, na którym nóż był zawieszony i szarpnąłem tak mocno, że sznur się zerwał a nóż upadł przy mnie na ziemię. Widząc, że pies ma ochotę podnieść go napowrót, zawołałem na niego gniewnie: *Afuera!* (precz ztąd!), czem nastraszony uciekł.

Przez cały ten czas stróże nasi zajęci butelką zupełnie o nas zapomnieli.

— Ha! żeby nam tylko jeszcze zostawili choć z kilka minut czasu! — szepnąłem do Taplina. — Przybliż się jeszcze do mnie, tak. A teraz przewróć się twarzą do ziemi i leż cicho.

Gdy Taplin wykonał moje polecenia, wziąłem nóż w zęby ostrzem na zewnątrz, dźwignąłem się nieco, i oparłszy brodę na plecach Taplina a ostrze noża na sznurach krępujących jego ręcę, począłem poruszać głową tam i napowrót. Po kilku poruszeniach usłyszałem jak powróz trzeszczy i ustępuje pod nożem, i za chwilę towarzysz mój miał wolne ręce, a za drugą chwilę spadły z nas obu postronki.

Postanowiliśmy dostać się do krzaków, do których od nas nie było dalej jak dwadzieścia kroków; ale spostrzegłszy, że stróżom naszym jeden z kolegów przyniósł drugą butelkę aguardienty, uznaliśmy za rzecz stósowną poczekać jeszcze trochę. Za chwilę dopiero, gdy trzej gierylasi zatopieni w słodyczach nektaru, który im widać bardzo przypadał do smaku, zapomnieli o bożym świecie, zaczołgaliśmy się po cichuteńku po za kilka koni, które się pasły najbliżej. Tutaj zatrzymaliśmy się znów trochę, czekając na błyskawicę, dla lepszego zoryentowania się w którą stronę uciekać. Łysnęło się nareszcie, a wtedy my zerwawszy się na nogi, w kilku skokach byliśmy w krzakach. Pies wybiegł na nasze spotkanie, a po chwili Taplin ściskał Pepa w swoich objęciach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

kmieć, — 44) Piotr Szatkowski z Nadolan, 49 lat, kmieć, każdy na 2 miesiące więzienia. — 45) Iwan Kopacz, 65 lat, — 46) Iwan Dombrowiak, 48 lat, — 47) Iwan Piech, 50 lat, były wójt, wszyscy z Senkowej Woli, kmiecie, — 48) Andrzej Gacz z Nagorzan, 39 lat, kmieć i przysięgły, — 49) Ilko Lenio, 25 lat, z Senkowej Woli, wyrobnik, i 50) Tymko Szypuła z Senkowej Woli, 41 lat, kmieć, każdy na 1 miesiąc więzienia. — 51) Sylwester Choma z Senkowej Woli, 28 lat, wyrobnik i dziesiętnik, na 14 dni więzienia, w drodze łaski uwolniony.

Dalej od zbrodni buntu:

52) Roman Lenio, 38 lat, — 53) Mikołaj Sołtys, 27 lat, — 54) Michał Choma, 46 lat, — 55) Dańko Goliat, 35 lat, z Senkowej Woli, kmiecie,— 56) Dańko Goliat, 35 lat, z Senkowej Woli, kmieć i stolarz, — 57) Mikołaj Lenio, z Senkowej Woli, 42 lat, kmieć, — i 58) Andrzej Cymbrak, z Senkowej Woli, 40 lat, kmieć;

nakoniec od współwiny w zbrodni buntu:

59) Andrzej Gmytrik z Senkowej Woli, 40 lat, proboszcz w Zachaczewiu, — 60) Kiryło Kopacz z Senkowej Woli, 43 lat, kmieć i przysięgły w Jaworowej Woli, — i 61) Walenty Drozd z Nagórzan, 40 lat, kmieć, wszyscy uwolnieni z braku dowodów. — 62) Dmytro Rab z Zrotowca, 65 lat, kmieć, na 4 miesiące więzienia. — 63) Konstanty Szpuk z Zrotowca, 30 lat, kmieć, na 2 miesiące więzienia. — 64) Iwan Czysz z Zrotowca, 55 lat, kmieć, na 4 miesiące więzienia. — 65) Stefan Szpuk z Zrotowca, 50 lat, kmieć, na 4 miesiące więzienia. — 66) Maxym Rab, 32 lat,— 67) Filip Sidor, 40 lat, — 68) Antoni Dauk, 30 lat, z Zrotowca, kmiecie, każdy na 1 miesiąc więzienia. — 69) Jurko Szpuk z Zrotowca, 38 lat, kmieć, na 2 miesiące więzienia. — 70) Antoni Czysz z Zrotowca, 25 lat, kmieć, na 1 miesiąc więzienia. — 71) Dańko Szpuk z Zrotowca, 27 lat, kmieć, na 1 miesiąc więzienia. — 72) Matrona Gulowa z Niżeniec, 30 lat, żona kmiecia, na 14 dni więzienia. — 73) Pazia Babikowa z Zrotowca, 24 lat, żona kmiecia, na 1 miesiąc więzienia.

Za zbrodnię gwałtu publicznego §. 81 c. k. k.

74) Stefan Kostecki z Ostrowa, 30 lat wyrobnik, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w tygodniu. — 75) Stefan Skoronowicz z Ostrowa, 49 lat, kmieć, uznany za niewinnego.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 312 c. k. k.

76) Warzyniec Brozny z Nowotańca, 35 lat, wyrobnik,— 77) Stefan Drozd vel Bosak z Nagorzan, 35 lat, tkacz,— 78) Kazimierz Drozd z Nowotańca, 30 lat, kmieć, dwaj pierwsi każdy na 3 dni, ostatni na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski wszyscy trzej uwolnieni. — 79) Bazyli Seniow z Woli Derewackiej, 40 lat, kmieć, obciążony przekroczeniem nieprawnego posiadania broni, na 1 miesiąc aresztu w sztokauzie.

Za przekroczenie nieprawnego posiadania broni.

80) Edward Wikowicz z Jaworowa, 19 lat, blacharz,— 81) Konstanty Pawlik z Laki, 33 lat, kmieć, każdy na 1 dzień aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolnieni.— 82) Filip Schneider z Königsau, 44 lat,— i 83) Jan Hofstettner z Königsau, 27 lat, kmieć, każdy na karę pieniężną w kwocie 40 złr. lub 8 dni odosobnionego aresztu, w drodze łaski na 2 dni aresztu. — 84) Wojciech Baraniak z Dublan, 49 lat, gajowy w Broszy, na pięć dni aresztu. — 85) Hryńko Kobryn z Tuczny, 39 lat, włościanin, na karę pieniężną w kwocie 20 złr. lub 5 dni odosobnionego aresztu, w drodze łaski na 1 dzień aresztu.— 84) Wincenty Ługowski z Swierchowy, 67 lat, włościanin, — i 87) Tomasz Ługowski, 28 lat, syn poprzedniego, każdy na karę pieniężną w kwocie 30 złr. lub 10 dni aresztu.— 88) Bazyli Trulec z Dobrostan, 36 lat, wyrobnik, na 5 dni aresztu.— 89) Wawrzyniec Kijanka z Nienadrowiec, 23 lat, wyrobnik, na karę pieniężną w kwocie 4 złr. lub 1 dzień odosobnionego aresztu, w drodze łaski całkiem uwolniony.— 90) Jan Aleksiewicz z Radokoniec, 19 lat, podleśniczy, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. lub 2 dni aresztu, w drodze łaski całkiem uwolniony.— 91) Jan Kalischko z Christianbergu, 37 lat, kmieć, na karę pieniężną w kwocie 7 złr.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 3 maja. Budżet ministerstwa wojny, mający dostarczyć najgłówniejszej kwoty do uzupełnienia projektowanej przez wydział finansowy ogólnej sumy wykreśleń, kwoli uchylenia deficytu z zarządu bieżącego, na posiedzeniu wtorkowem poddanym został pod skalpel Izby. Rozprawy będą zapewne zajmujące — dotąd mamy przed sobą dopiero pierwszą połowę przemówienia sprawozdawcy — lubo ujmuje im wiele interesu stanowisko, które większość Izby w sprawie tej zajęła.

Okrojenie budżetu ministerstwa wojny jest dla niej kwestyą tylko finansową — względy polityczne na bok odłożone.

Rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny zapełniają jak zwykle galerye publicznością w przeważnej części wojskową. Na ławie rządowej obok ministra wojny zasiadają jenerał Rosbacher i komisarz wojenny Damaschka: uderza nieobecność hr. Mensdorffa.

Na trybunę wstępuje sprawozdawca wydziału finansowego Dr **Giskra**, którego przemówienie wyłącznie zapełnia całe posiedzenie wtorkowe.

Mowca wykazuje przedewszystkiem ważność przedmiotu dyskusyi. Idzie tu bowiem nietylko o wielkie sumy, lecz nadto o orzeczenie stanowcze w powstałym między rządem a wydziałem finansowym sporze o wysokość dopuszczalnych wykreśleń, a sprawa tem jest ważniejsza, iż nigdy jeszcze różnica między cyframi przez rząd preliminowanemi a polecanemi we wnioskach wydziału nie była tak znaczną jak w roku bieżącym. Przyjęcie tych ostatnich wniosków stanowić ma o uchyleniu deficytu z zarządu bieżącego: to samo już wystarcza aby wykazać znaczenie sprawy będącej przedmiotem dyskusyi.

Tu mowca oddaje sprawiedliwość zasługom byłego ministra wojny fmp. Degenfelda, który ożywiony pojednawczem usposobieniem umiał pogodzić nienaruszalność swych obowiązków z konstytucyjnemi wymogami naszych czasów. Izba wtóruje oklaskami tym słowom uznania dla byłego ministra wojny.

Adres Izby — czyni dalej rzecz swą sprawozdawca — wskazał jako obowiązek naglący zmniejszenie kosztów utrzymania wojska i floty. Odtąd zadaniem wydziału finansowego stało się wyrażenie tego obowiązku w liczbach i pozycyach budżetu. Różnica między wydziałem a rządem na tem polega, iż wydział, mając na celu uchylenie deficytu z zarządu bieżącego, dąży do **stałego** pomniejszenia kosztów utrzymania sił zbrojnych, rząd zaś **chwilową** tylko redukcyę kosztów ma na myśli. Rdzeń kwestyi nie polega we wysokości różnicy w cyfrach wyrażonej, lecz w tem raczej, ażali ma być lub nie ma być dopełnioną zasada uchylenia deficytu z zarządu bieżącego. Rząd oświadcza niemożność zadośćuczynienia wnioskom wydziału, a w wykreśleniu 11 milionów z budżetu wojskowego upatruje najdalszą granicę możliwości redukcyi, która podwyższona nad tę sumę, staje się kwestyą żywotną egzystencyi armii. Wydział upatruje również w tej sprawie kwestyę żywotną, ale dla finansów Austryi.

Zasłoniwszy wydział finansowy od zarzutu naruszania praw korony, mowca przystępuje do szczegółów mając udowodnić wnioski tegoż o ile one się odnoszą do budżetu ministerstwa wojny.

Zarzucono wydziałowi, iż armię uważa za brzemię obarczające państwo. To potwarz: wydział uznaje w niej ogniwo niezbędne w organizmie państwa. Z tego pojęcia wychodząc wydział, wytknął sobie za jeden z najwyższych celów utrzymanie dzielności i gotowości wojennej w armii.

Zarzucano dalej wydziałowi, iż dąży do uszczuplenia pensyj niższych oficerów, do tańszego utrzymania szarży i prostych żołnierzy. I to potwarz. W sprawozdaniach wydziału z r. 1863 i 1864 wytknięto owszem z ubolewaniem, iż w Austryi podoficer mniej kosztuje niż posługacz biórowy, a żołnierz mniej niż kryminalista, iż pensya porucznika równa się pensyi odźwiernego w dykasteryi cywilnej. O ograniczeniu pensyj tych sfer organizmu wojskowego, nie pomyślał wydział; lecz jeżeli powstał z całą siłą przeciw pensyom pobieranym przez dygnitarzy wojskowych, należy mu oddać słuszność, zastanowiwszy się nad datami, które w poparciu twierdzenia swego powołuje.

Mowca porównywa następnie koszta utrzymania siły zbrojnej w innych epokach dziejowych bieżącego stólecia. Przed r. 1830 budżet ministerstwa wojny domagał się rocznie 40 do 45 milionów; od r. 1849 do 1861 pochłonął ogromną sumę 2.000 milionów. Wówczas potrzeba reformy okazała się niezbędną. N. Pan w uznaniu tej konieczności pismem odręcznem polecić raczył, aby rozchód na rok 1861 doprowadzono do równowagi z dochodami tegoż roku. Komisya wysadzona w tym celu wciągnęła w zakres swego roztrząsania budżet ministerstwa wojny: reprezentant armii biorący udział w pracach komisyi uznał sumę 85.700,000 za dostateczną do pokrycia potrzeb wojska w najbliższej, a 83.500,000 w dalszej przyszłości. Komisya specyalna wojskowa wydelegowana w tymże celu przez N. Pana więcej jeszcze ograniczyła koszta utrzymania armii: suma 80 milionów złr. wystarcza zdaniem tejże komisyi najzupełniej do pokrycia wszystkich pozycyj budżetu ministerstwa wojny.

Z porównania budżetów w latach 1862, 1863 i 1864 uchwalonych czerpie mowca przekonanie, w każdym z tych budżetów o 16 milionów więcej nadistotną potrzebę przyznano ministerstwu wojny. Porównanie preliminarza rządowego na r. 1865 z budżetem na rok 1864 uchwalonym, przekonywać musi, iż tak sławiona na wszystkie strony dążność rządu ku zaoszczędzeniom w zakresie ministerstwa wojny pozostała czczem słowem. Dowodzą tego data, które sprawozdawca w dalszym przebiegu swego przemówienia przytacza.

Z zupełną świadomością cyfry w budżecie ministerstwa wojny preliminowano nad potrzebę wysoko. Utrzymano bez zmiany cały nader kosztowny aparat administracyjny, zaopatrzony w zbyteczną liczbę dygnitarzy wojskowych. Z liczby 325 jenerałów na pensyi trzy czwarte zdaniem znakomitej powagi wojskowej zdolnych jest najzupełniej do służby czynnej. Również i niektóre zakłady podrzędne mogą się szczycić zbyteczną liczbą wysokich przełożonych. Tak np. szkoła wojskowa w Wiener-Neustadt ma na swém czele jenerała i trzech oficerów sztabowych. Tymczasem wszystkie wykłady odbywają oficerowie podrzędni.

Kwadrans drogiego czasu przeznaczony na obliczenie kosztów utrzymania muzyki wojskowej przekonał mowcę, iż same bandy muzyczne w pułkach pieszych i strzeleckich przeszło milion kosztują!

Z tych i z wielu innych faktów, na które sprawozdawca się powoduje, przychodzi on do naturalnej konsekwencyi, iż w preliminarzu budżetu ministerstwa wojny na rok 1865 nie miano na baczeniu dotkliwej sytuacyi finansowej monarchii.

Sprawozdawca zastanawia się następnie nad poszczególnemi gałęziami administracyi wojskowej.

Etat centralnego zarządu armii wykazuje, iż znajdują się jenerałowie pobierający do 17,000 złr. pensyi, a nadto racye na 4 lub nawet 8 koni, lubo stwierdzonem jest dowodnie, iż koni wcale nie trzymają. Nierzadko jeszcze pobierają dodatki funkcyjne, których potrzeby uznać trudno. Tylko szeregowi i podoficerowie mają pensyę ściśle wymierzoną. Utrzymanie piechura kosztuje rocznie 112 złr., strzelca 115 złr., artylerzysty 117 złr., kawalerzysty (bez konia) 120 złr., żołnierza z oddziałów technicznych 123 złr. Pensya podporucznika wraz z dodatkami wynosi 609 złr., porucznika 705 złr., odźwiernego w ministerstwie wojny 740 złr. Z szczupłej tej pensyi potrącają nadto oficerowi na utrzymanie biblioteki, muzyki i inne wydatki.

Koszta utrzymania stadnin rządowych nasuwają sprawozdawcy interesujące porównanie: utrzymanie ogierów i klaczy rządowych tylko o 119,000 złr. mniej dorocznie kosztuje niż wszystkie zakłady naukowe w Austryi!

Rubryki dyrekcyi inżynieryi, instytutu geograficznego i poszczególnych gatunków broni nasuwają sprawozdawcy podostatkiem szczegółów, które tu jednak, jako dla czytelnika polskiego mniej zajmujące, pomijamy.

Dalszy ciąg sprawozdania Dra Giskry, które w tym punkcie połowy swej zaledwo dobiega, dla znużenia sprawozdawcy do dnia następnego odroczonym został.

Królestwo Polskie.

Komitet włościański, czyli tak zwany Urządzający, ogłosił teraz następujące postanowienia:

1. O sposobie ustanawiania podatku gruntowego ze wsi, kolonij i oddzielnych osad, które dotychczas nie ponosiły żadnych ciężarów włościańskich.

Komitet Urządzający, po rozpoznaniu przedstawienia pełniącego obowiązki dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej Przychodów i Skarbu, dotyczącego sposobu ustanawiania podatku gruntowego ze wsi, kolonij i oddzielnych osad, które dotychczas nie ponosiły żadnych ciężarów włościańskich, postanowił:

1) na zasadzie postanowienia Komitetu Urządzającego z dnia 30 listopada (12 grudnia) 1864 r. (poz. 216), nie powinny być pociągane do podatku gruntowego, do czasu upływu według umowy z właścicielami lat wolnych od opłaty czynszu i odbywania innych powinności, te wsie, kolonie i oddzielne osady, które nowo powstały w prywatnych lasach i na innych gruntach folwarcznych, na mocy kontraktów na piśmie, lub też umów ustnych zawartych z dziedzicami;

2) wszystkie zaś inne utworzone po roku 1857 wsie, kolonie i oddzielne osady, które dotychczas nie ponosiły żadnych włościańskich podatków i powinności, lub też przykładały się do opłaty podatków dworskich, obowiązane są ponosić podatek gruntowy, tak za rok 1865 jak i za drugie półrocze 1864 r., na następujących zasadach:

a) z każdej wsi, kolonii albo oddzielnej osady, oznacza się na zasadzie ukazu z roku 1858, ile z niej przypada podatku podymnego z szarwarkiem, a następnie, do obliczonego w ten sposób każdego rubla podatku podymnego z szarwarkiem, doliczają się kopiejki procentowe kontyngensu liweruukowego. Ogół stanowić będzie stałą sumę podatku gruntowego;

b) w wypadkach, jeżeli właściciele oddali pod osady lasy z obowiązkiem ich wykarczowania, oraz z zastrzeżeniem, że osadnicy płacić będą podatki w mniejszej ilości, to ta ostatnia ulga zachowuje się do upływu oznaczonego terminu; dla tego też obliczona na zasadzie pod lit. *a*, należność podatku gruntowego obniża się do wysokości dziś ponoszonych przez wspomnione wsie, kolonie i oddzielne osady, dworskich podatków i powinności; —

3) te z wsi, kolonij i oddzielnych osad, które nie płaciły podatków włościańskich, lecz przykładały się do opłaty podatków dworskich, ofiary, kontyngensu liwerunkowego i podymnego, i które na ich rachunek płaciły po dniu 3 (15) kwietnia 1864 r., winny być wolne od opłaty podatku gruntowego za drugie półrocze 1864 roku; lecz ponieważ na zasadzie postanowienia Komitetu Urządzającego z dnia 26 września (8 października) 1864 roku, (poz. 170), nie są obowiązane do ponoszenia nadal rzeczonych podatków, to winny być pociągnięte do opłaty podatku gruntowego od 1go półrocza 1865 r.

4) Wypis z niniejszego protokółu komunikować dla wykonania Komisyi rządowej Przychodów i skarbu.

2. O egzekucyi powinności bieżących i zaległych od mieszkańców miast i miasteczek prywatnych i instytutowych, którzy nie należą do kategoryi mieszczan rolników.

Dyrektor główny prezydujący w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych przedstawił komitetowi urządzającemu: że przy wykonywaniu postanowienia komitetu z d. 23 listopada (5 grudnia) 1864 r. o wstrzymaniu egzekucyi na żądanie właścicieli, o powinności bieżące i zaległe od mieszkańców miast i miasteczek prywatnych i instytutowach, nastręczyły się pomiędzy innemi kwestye następujące: *a)* czy powołane postanowienie rozciąga się do wszystkich mieszkańców miast i miasteczek prywatnych i instytutowych, lub tylko do samych mieszczan-rolników,— *b)* czy nie wypadałoby uchylić używania egzekucyi administracyjnej, postanowionego rozporządzeniem Komisyi rządowej spraw wewnętrznych z dnia 27 września 1821 r., i *c)* którzy z pomiędzy mieszkańców miast i miasteczek uważani być mogą za mieszczan-rolników, i czy wydawane przepisy rozciągają się również i do mieszkańców miast i miasteczek rządowych i majorackich.

Co do pierwszej kwestyi, komitet urządzający mając na uwadze punkt pierwszy najwyższego rozkazu z d. 21 sierpnia (2 września) 1864 roku znajduje: że postanowienie komitetu z dnia 23go listopada (5 grudnia) 1864 r. o wstrzymaniu egzekucyi na żądanie właścicieli, o powinności bieżące i zaległe od mieszkańców miast i miasteczek prywatnych i instytutowych, odnosiło się jedynie do mieszczan-rolników.

Co się tyczy sposobu odzyskiwania od mieszkańców miast opłat i powinności dominialnych za pośrednictwem egzekucyi administracyjnej, zaprowadzonej w Królestwie z rozporządzenia Komisyi rządowej spraw wewnętrznych z roku 1821 — to obecnie porządek taki okazuje się niewłaściwym, tak dla tego: że obowiązek dokonywania egzekucyi stawia zarząd miejski w zawisłości od właścicieli w prywatnych interesach tychże, i zarazem w nieprzyjaznym stosunku względem mieszkańców; jako też z tego powodu, że wspomniony rodzaj egzekucyi, nie opiera się na żadnym wyraźnym przepisie prawa. W skutku tego uznając potrzebę uchylenia używania egzekucyi administracyjnej do odzyskiwania należności właścicieli prywatnych, komitet urządzający uważa za rzecz słuszną nie robić żadnej pod tym względem różnicy pomiędzy mieszczanami-rolnikami a innemi mieszkańcami miast.

Nakoniec kwestyę co do prawnego określenia: którzy z pomiędzy mieszkańców miast i miasteczek uznawani być mają za mieszczan-rolników, tudzież inne uwagi Komisyi rządowej spraw wewnętrznych do przedmiotu tego odnoszące się, komitet urządzający, przed stanowczem wyrzeczeniem w tej mierze, znajduje potrzebnem oddać pod rozbiór oddzielnej Komisyi, pod przewodnictwem senatora Arcimowicza przy komitecie utworzonej, do ułożenia przepisów o sposobie zastósowania ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 roku do miast i miasteczek prywatnych i instytutowych.

Konkluzya.

W myśl powyższych motywów komitet urządzający postanowił:

1) oświadczyć Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, że postanowieniem komitetu z dnia 23 listopada (5 grudnia) 1864 roku o wstrzymaniu egzekucyi na żądanie właścicieli, o powinności bieżącego zaległe od mieszkańców miast i miasteczek prywatnych i instytutowych, odnosiło się jedynie do mieszczan-rolników;

2) szczegółowe rozporządzenie Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi z dnia 27 września 1821 r. o egzekwowaniu od mieszkańców miast i miasteczek opłat i powinności na rzecz właścicieli prywatnych, uchylić i w skutek tego na przyszłość, w podobnych przypadkach, nie dopuszczać egzekucyi administracyjnej, z pozostawieniem właścicielom miast możności udawania się w celu odzyskania należności od poszczególnych mieszkańców, nie należących do kategoryi mieszczan-rolników, na drogę sądową, według przepisanego porządku;

3) kwestyę co do tego: którzy z pomiędzy mieszkańców miast uważani być mają za mieszczan-rolników, tudzież inne uwagi Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych do tego przedmiotu odnoszące się, oddać pod rozbiór oddzielnej Komisyi do ułożenia przepisów o sposobie zastósowania ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 roku do miast prywatnych i instytutowych.

4) O postanowieniu niniejszem zawiadomić: senatora Arcimowicza, dyrektorów głównych prezydujących w Komisyach rządowych: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież jenerał-policmajstra w Królestwie — przez wypisy z niniejszego protokółu,— a Komsye spraw włościańskich, przez okólnik.

3. O zwolnieniu włościan, którzy w roku bieżącym otrzymali pustki, od opłaty podatku gruntowego, po rok 1866.

Lubelska i bialska Komisye spraw włościańskich przedstawiły do decyzyi komitetu urządzającego kwestyę: czy włościan, który w roku bieżącym otrzymali pustki, należy zwolnić od opłaty podatku gruntowego po rok 1866?

Konkluzya.

Komitet urządzający, zważywszy, że ulga wyrzeczona artykułem 36 Najwyższego Ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, zapewnioną jest dla włościan bezrolnych nowo w grunta uposażonych, w celu ułatwienia im początkowego zaprowadzenia nowego gospodarstwa, w rozwinięciu tegoż 36 artykułu postanowił:

1) włościanie, którzy w roku 1865 otrzymują osady pustkujące lub zostające w posiadaniu dziedzica, zwolnieni być mają od opłaty podatku gruntowego przez rok jeden, licząc od daty otrzymania osady;

2) o postanowieniu niniejszem zawiadomić Komisyę rządową przychodów i skarbu — przez wypis z obecnego protokółu, a Komisye spraw włościańskich — przez okólnik.

— Ukazem cesarskim jeszcze z d. 4 kwietnia, rząd zabrał grunta na Pradze położone między mostem a warownią Śliwickiego, będące własnością miasta Warszawy, a dzierżawione przez prywatne osoby, i przeznaczył je na podwórzec pomienionej warowni, pozwalając założyć tamże ogród przechadzkowy.

Dyrektor wydziału podatkowego w ministerstwie skarbu w Petersburgu, Ohryzko przywieziony przed niejakim czasem do Wilna, gdzie śledztwo z nim odbywano, skazany został na lat 21 do ciężkich robót w kopalniach sybirskich. Oskarżony był Ohryzko o udział w działaniach rządu narodowego, a mianowicie o dostarczanie temuż rządowi różnych aktów i dokumentów urzędowych rosyjskich.

Dziennik Warszawski zaczął ogłaszać wykazy osób pozostałych po zabitych przez powstańców w latach od 1861 do 1864, a którym Car nadał roczne lub jednorazowe wynagrodzenia z funduszów, które w tym celu tytułem kontrybucyi rozpisano na obywateli Królestwa, o czem jednak *Dziennik Warszawski* zamilcza. Wsparcia te, pobierane będą przez wdowy dożywotnie, przez dzieci do czasu pełnoletności. Obejmują one 358 numerów. Kwota przeznaczona na wsparcie wynosi rocznie 52,050 rubli. Inny wykaz obejmuje osoby uszkodzone na zdrowiu; roczne wsparcie ich wynosi 900 rubli. Razem przeto wsparcie to wynosi rocznie 52,950 rubli. Zwykłe wsparcia roczne liczone są na rodzinę od 100 do 200 rubli.

Rosya.

Ogłoszony teraz ukaz cesarski do Senatu Rządzącego z dnia 6 (19) kwietnia, zaprowadzający zmianę dotychczasowych przepisów drukowych, następującej jest osnowy:

Pragnąc udzielić prasie krajowej możebne ułatwienia i dogodności, uznaliśmy za pożyteczne poczynić w istniejących postanowieniach cenzuralnych, przy teraźniejszym przechodnim stanie u nas sądownictwa i aż do dalszych wskazówek doświadczenia, następujące zmiany i dodatki.

I. Uwalniają się od uprzedniej cenzury: a) W obu stolicach: 1) Wszystkie wychodzące dotąd czasopisma, których wydawcy sami oświadczą życzenie swe w tym względzie; 2) wszystkie dzieła oryginalne objętości niemniej jak 10 arkuszy druku, i 3) wszystkie tłumaczenia objętości nie mniejszej jak 20 arkuszy druku. b) Wszędzie: 1) Wszystkie wydawnictwa rządowe; 2) wszystkie wydawnictwa akademii, uniwersytetów i towarzystw naukowych oraz instytucyj; 3) wszystkie wydawnictwa w starożytnych językach klasycznych i tłumaczenia z tych języków; 4) rysunki, plany i mapy.

II. Uwolnione od uprzedniej cenzury czasopisma i inne wydawnictwa, dzieła oraz tłumaczenia, w razie naruszenia w nich praw, ulegają dochodzeniu sądowemu; czasopisma zaś oprócz tego, w razie dostrzeżonego w nich kierunku szkodliwego, ulegają karom administracyjnym, podług oddzielnie ustanowionych na to przepisów.

III. Kierunek czynnościami cenzury i prasy w ogóle koncentruje się przy ministerstwie spraw wewnętrznych, pod wyższym nadzorem ministra, nowo-tworzącym się zarządzie głównym do tych spraw.

IV. Moc niniejszego ukazu nie rozciąga się teraz: a) do dzieł, tłumaczeń i wydawnictw, oraz do ustępów w nich, ulegających, podług istniejących postanowień i rozporządzeń, cenzurze duchownej. Postanowienia i rozporządzenia te, równie jak i cenzura zagraniczna, pozostają na dotychczasowej zasadzie; b) do peryodycznych i innych wydawnictw sztychów, rysunków i innych obrazów z tekstami i bez takowych, które ulegają przepisom ustawy cenzuralnej również na teraźniejszej zasadzie.

Zatwierdziwszy zarazem i te zmiany oraz dodatki, które okazują się, skutkiem wyż wyłuszczonych środków, koniecznemi w szczegółach obowiązujących obecnie pod względem prasy postanowień, rozkazujemy rządzącemu senatowi wydać dla ogłoszenia niniejszej Naszej woli stosowne rozporządzenia, z zastrzeżeniem, aby takowa była wprowadzoną w wykonanie od 1 (13) września roku bieżącego.

Francya.

W dniu 1 b. m. na zebraniu Izby prawodawczej, minister stanu p. **Rouher** zagaił z powodu nadeszłej wiadomości o dokonanem morderstwie na osobie prezydenta Stanów Zjednoczonych Lincolna, posiedzenie w tych mniej więcej wyrazach:

Szkaradna zbrodnia pogrążyła w żałobie naród z nami sprzyjaźniony i sprzymierzony. Wiadomość o zamachu tym wywarła w świecie cywilizowanym uczucie oburzenia i zgrozy.

P. Abraham Lincoln rozwinął w bolesnej walce rozdzierającej kraj jego, taką spokojną wytrwałość, taką niepokonaną energię, jakie bywają udziałem dusz silnych i warunkiem koniecznym spełniania wielkich obowiązków.

Nazajutrz po zwycięztwie okazywał się wspaniałym, umiarkowanym, pojednawczym (brawo!) pragnął przyspieszyć koniec wojny domowej i przywrócić Ameryce wraz z pokojem świetność i pomyślność. (Oznaki zadowolnienia).

Pierwszą karą, jaką Bóg zsyła na zbrodnię jest owa bezsilność opóźnienia biegu dobra. (oklaski.) Głębokie wzruszenie, silne sympatye, jakie się objawiają w Europie, przyjmie lud amerykański jako pociechę i zachętę. Rozpoczętego przez wielkiego obywatela dzieła uspokojenia dokończy wola narodu.

Rząd cesarski przesłał do Washingtonu wyraz słusznego hołdu pamięci znakomitego męża stanu, którego rządowi Stanów Zjednoczonych haniebne morderstwo wydarło.

Z rozkazu JCMości mam zaszczyt udzielić Ciału prawodawczemu depeszę, którą napisał minister spraw zagranicznych do reprezentanta naszego w Washingtonie. Brzmi ona następnie:

Paryż 28 Kwietnia 1865.

„Panie! Wiadomość o zamachu, którego ofiarą padł prezydent Lincoln, obudziła w rządzie cesarskim głębokie uczucie oburzenia. JCMość polecił natychmiast jednemu z swych adjutantów udać się do posła Stanów Zjednoczonych z prośbą aby przesłał wyraz tego uczucia p. Johnsonowi, który obecnie piastuje godność prezydenta.

Chciałem sam depeszą, którą wam wczoraj przesłałem, zawiadomić was bezzwłocznie o bolesnem wzruszeniu jakiegośmy doznali, i dziś stosownie do chęci Cesarza, składam zasłużony hołd wielkiemu obywatelowi, którego stratę opłakują Stany Zjednoczone.

Wyniesiony na pierwszy urząd w Rzeczpospolitej powszechnem głosowaniem swego kraju, p. Abraham Lincoln, objawiał w wykonywaniu władzy w ręce jego złożonej najistotniejsze przymioty. Siła charakteru wiązała się u niego z wzniosłością zasad, dla tego nigdy potężna jego dusza nie ugięła się przed strasznemi próbami, przez jakie rząd jego przechodził.

W chwili gdy straszna zbrodnia porwała go posłannictwu, którego dopełniał z religijnem uczuciem obowiązku, miał przekonanie że tryumf polityki jego stanowczo jest zapewniony.

Świeże jego odezwy pełne są umiarkowania jakiem powodował się śmiało biorąc się do dzieła zreorganizowania unii i ustalenia pokoju. Najwyższe zadowolenie z dokonania dzieła tego nie było mu przeznaczone, lecz zbierając ochotnie te dowody wysokiej jego mądrości jak również przykłady zdrowego rozsądku, męztwa i patryotyzmu jaki okazał, historya nie omieszka umieścić go w rzędzie obywateli, którzy największy zaszczyt przynieśli krajowi. (brawo!)

Z rozkazu Cesarza składam tę depeszę p. ministrowi stanu, który ma sobie poleconem udzielić ją Senatowi i Ciału prawodawczemu. Francya jednomyślnie przyłączy się do myśli JCMości. (Jednomyślne oznaki zgody).

Przyjmij itd.

Droyn de Lhuys.

P. **Schneider** przemówił następnie w tych słowach:

Panowie! Chcę być tłómaczem naszej myśli, wynurzając publicznie boleść i oburzenie jakich doznaliśmy na wiadomość o krwawej śmierci prezydenta Lincolna.

Haniebny ten zamach oburzył wszystkich szlachetnych Francuzów. Nigdzie wzruszenie nie było głębszem, ani ogólniejszem niż w naszym kraju.

Dla tego przyłączymy się wymownie do uczuć i sympatyi jakie rząd objawił.

Powołany do steru spraw w chwili przesilenia na zawsze pamiętnego, Abraham Lincoln, utrzymał się na wysokości trudnego swego posłannictwa. Okazawszy niezachwianą wytrwałość w walce, zdawało się, iż mądrością swego języka i zapatrywania się wkrótce doprowadzi pomiędzy dziećmi ojczyzny amerykańskiej do płodnego i trwałego pojednania. (brawo.) Ostatnie jego czyny są uwieńczeniem życia zacego człowieka i wielkiego obywatela. Miejmy nadzieję że wola i uczucia jego przeżyją go, i natchną lud amerykański pokojem i wspaniałomyślnemi postanowieniami. (oznaki zadowolnienia).

Francya jęczała wobec tych krwawych walk, które zasmuciły ludzkość i cywilizacyą. Pragnie ona gorąco przywrócenia pokoju w łonie tego wielkiego narodu, swego sprzymierzeńca i przyjaciela. (brawo!).

Niechaj pragnienia nasze będą wysłuchane i niech Opatrzność położy kres tak bolesnym próbom. (jednomyślny ruch zgody).“

Ciało prawodawcze zawiadamia rząd, o uczynionej sobie przezeń komunikacyi i żąda aby wyciąg wywodu słownego z tego posiedzenia został urzędownie przesłanym ministrowi.

Ameryka.

Dnia 15go kwietnia o godzinie 10téj przed południem objął Andrzéj Johnson urząd prezydenta. Jeneralny prokurator Speed zawiadomił urzędownie rano wiceprezydenta Johnsona o nagłéj śmierci prezydenta Lincolna; prosił go o wyznaczenie godziny na instalacyą, a Johnson oświadczył, że ceremonia ta odbędzie się w jego pokoju w Birkwood-House o godzinie 10téj. Sędzia starszy sądu najwyższego Chase został uwiadomiony o tem, że ma odebrać od prezydenta przysięgę. O wyznaczonéj godzinie zgromadzili się członkowie gabinetu, sędzia starszy Chase i kilku senatorów w domu Johnsona. Poczem oddano dotychczasowemu wiceprezydentowi następujące pismo:

Washington 15 kwietnia 1865.

„Abraham Lincoln, prezydent Stanów Zjednoczonych, został wczoraj w teatrze Forda zastrzelony przez skrytobójcę i umarł dziś o godz. 7éj i 22giéj minucie. W tym samym czasie, kiedy strzelono do prezydenta, wpadł jakiś morderca do pokoju, w którym leżał chory sekretarz stanu Seward i zadał mu ciężkie chociaż nie śmiertelne rany w szyję, plecy i twarz. Innych członków rodziny Sewarda ranił niebezpiecznie morderca uciekając. W skutek śmierci prezydenta ministeryum jego na mocy konstytucyi postanowiło co następuje: Potrzeby rządu wymagają, żebyś pan według przepisów konstytucyi zaraz był gotów do objęcia

cia urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Racz Pan według swojego widzenia rzeczy ogłosić postanowienia, jakie uznasz za dobre.

Twoi posłuszni słudzy.

M'Culloch, minister skarbu. Edvin Stanton, minister wojny. Gideon Welles, minister marynarki. Wilhelm Dennison, jeneralny pocztmistrz. Usser, minister spraw wewnętrznych. Jakób Speed, jeneralny prokurator.

Poczem wykonał Johnson następującą przysięgę: „Przysięgam uroczyście, że będę wiernie sprawował urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, i że ile mi sił stanie będę utrzymywał, ochraniał i bronił konstytucyi Zjednoczonych Stanów".

Po wykonaniu tej przysięgi, przemówił prezydent w tych słowach do zgromadzonych:

Panowie! Pozwólcie mi sobie zrobić uwagę, że wiadomość o smutnym wypadku, który się właśnie wydarzył, przeniknęła mnie do głębi i prawie przygniotła. Czuję się prawie niezdolnym do wzięcia się obowiązków, które tak niespodziewanie na mnie spadają. Co się tyczy polityki, która ma być przezemnie przyjętą, powiem tylko, że rozwinie się ona w ciągu moich rządów. Czyny same muszą przemawiać zamiast wszelkiego mówienia lub deklaracyi. Jedynem zapewnieniem, które mogę dać na przyszłość, jest odwołanie się na przeszłość. Droga, którą dotąd się trzymałem względem buntu, uważać należy za rękojmią przyszłości. W mojem dotychczasowem publicznem życiu, które było długie i mozolne, kierowałem się, jak mi świadczy moje sumienie, temi zasadami prawa, które stanowią podstawę wszech rzeczy. Najlepsze siły mojego życia poświęciłem usiłowaniom dla utworzenia i utwierdzenia wolnego rządu, i mniemam, że rząd po przebytej teraz próbie ustali się teraz stalej i w tych zasadach, które odpowiadają prawom ludu. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że, jeżeli dobrze rozumiem to co mi mówi własne serce, długo pracowałem dla polepszenia i ulżenia położenia wielkiej masy ludu amerykańskiego. Praca i uczciwa obrona zasad wolnego rządu zawsze były moim udziałem. Obowiązki należały do mnie, skutki zależały od Boga. To było podstawą mojego politycznego wyznania wiary. Czuję, że w końcu wyjdzie zwycięzko rząd i że owe wielkie zasady na zawsze się utrzymają.

W końcu pozwólcie mi powiedzieć panowie, że potrzebuję zachęty i zgody z waszej strony. Będę się Was pytał o radę ufając Wam i innym przy zadaniu, które mam do spełnienia, aby rząd przeprowadzić przez teraźniejsze niebezpieczeństwa. Jestem przekonany, że pragnienie to serdecznie przyjmiecie, a z wami i inni patryoci i zwolennicy prawa i interesów wolnego narodu".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 maja. Tutejsze Towarzystwo strzeleckie zamierza obchodzić w czerwcu 300-letnią pamiątkę swojego istnienia jako korporacyi obdarzonej różnemi prawami i przywilejami. Wielki kur srebrny pozłacany, dar Zygmunta Augusta, nosi na sobie wyryty rok 1565.

— P. Józef Zajączkowski, fotograf tutejszy wpadł na bardzo szczęśliwy pomysł rozpowszechnienia pomników krakowskich za pomocą fotografii. Wyszedł właśnie temi dniami w komisie księgarni p. Franciszka Grzybowskiego zbiorek pod tytułem: *Grobowce, pomniki i trumny królów polskich w Krakowie z 29 tablicami fotografowanemi przez Józefa Zajączkowskiego*, zawierający oprócz tych fotografij i krótkie objaśnienia każdej tablicy. Zbiorek ten w niewielkim formacie a z czystością wykonany, miłym powinien być dla każdego, kogo nie stać na kupienie sobie kosztownej „Katedry na Wawelu" z illustracyami Stroobanta i innych tympodobnych dzieł zawierających obrazy pomników krakowskich.

— Jedną z najudatniejszych wielkiego formatu fotografij p. Walerego Rzewuskiego jest świeżo wykonana przez niego fotografia jenerała hr. Józefa Załuskiego, którą należałoby wystawić na widok publiczny. Trudno, żeby właściciel jej miał co przeciw temu, boć życie jego nie ukrywało się w zakątku dworu Jasienickiego. Portret ten pod względem technicznym robi złudzenie, jakby był robiony na miedzi kwasami.

— Dziennik lwowski *Praca* uległ w d. 29 kwiet. konfiskacie z nakazu Prokuratoryi. Zabrano bowiem w tym dniu resztę nakładu Nru 32 i 33 wydanego razem po konfiskacie poprzedniej Nru 32, jakoteż Ner 37, a to za artykuły pod napisami: „18 kwietnia" i „Rady i sejmy". Tegoż dnia w kilka godzin później zabrano z nakazu Prokuratoryi Ner 38 za artykuł pod napisem: „Wychowanie przymusowe." *Praca* wydając Ner 39 ogłasza tę konfiskatę. *Gazeta Narodowa* donosi zaś, że Sąd karny nakazał wstrzymanie wydawnictwa *Pracy* z powodu, że bez poprzedniego uwiadomienia władz wymienione były nazwiska redaktorów (zapewne, że oprócz redaktora odpowiedzialnego, o którym zawiadomienie było uczynione w myśl ustawy drukowej, wymienione były nazwiska redaktorów bez poprzedniego zawiadomienia), jak niemniej, że w śledztwie rozpoczętem przeciw *Pracy*, redaktor odpowiedzialny nie umiał uczynić zadosyć warunkom swojego tytułu. Sądzimy jednak, że przerwa wydawnictwa nie może trwać dłużej nad dni parę, a ustanie po dopełnieniu formalności przepisami nakazanych.

— *Gazeta Narodowa* donosi, że dnia 1 maja odstawiono do Sądu karnego we Lwowie 16-letniego chłopca podejrzanego o zabicie niegdyś we Lwowie radcy Sądu krajowego Leopolda Kuczyńskiego. Zowie się on Seńko Łysy czy też Łysakowski. Siedząc w Czortkowie, miał się zwierzyć towarzyszowi więziennemu, że dopuścił się tego morderstwa, a gdy potem powziął podejrzenie przeciw towarzyszowi, że go zdradził, usiłował poderznąć mu gardło.

— Ciekawem jest porównanie płacy technicznych urzędników przy kolejach w Rosyi i w Austryi. W tych dniach trzech inżynierów kolei galicyjskiej opuściło ją, udając się do Rosyi do nowo budowanej kolei odeskiej, i stanąć mieli w Odessie 10 maja. Naczelny inżynier kolei galicyjskiej p. Hödl, przebywający stale w Wiedniu przy dyrekcyi kolei, pobierał płacy 2000 złr., dodatku z powodu drożyzny przyznanego czasowo 300 złr., a na mieszkanie 400 złr., co uczyni razem 2700 złr. W Odessie pobierać będzie 9000 rubli, a nadto otrzymał 1000 rubli na koszta przesiedlenia się i 40,000 rubli wynagrodzenia jednorazowego za utratę lat wysłużonych i wysłużyć się mogących przy kolei galicyjskiej. Samo to wynagrodzenie więcej mu niesie procentu, niż płaca, jaką tu pobierał. Drugi z urzędników kolei galicyjskiej, który się przeniósł do kolei odeskiej, p. Henryk Gintl, inżynier 3ej klasy, zamieszkujący we Lwowie, pobierał płacy 1200 złr., na mieszkanie 300 złr., na koszta podróży ogółowo 600 złr., co czyni razem 2100 złr. W Odessie pobierać będzie rocznej płacy 7000 rubli, otrzymał tytułem wynagrodzenia za utratę wysłużonego chleba 10,000 rubli, a na koszta przesiedlenia się 1000 rubli. Trzeci p. Ferdynand Doleżal, rewizor 1ej klasy, zamieszkały w Wiedniu, pobierał płacy 1400 złr., na mieszkanie 300 złr., a dodatku z powodu drożyzny 210 złr., razem 1910 złr. W Odessie otrzymał płacy rocznej 4000 rubli, 8000 rubli wynagrodzenia za utracone lata służby i 500 rubli na koszta przesiedlenia się.

— Szczęśliwi Rusini! Zewsząd przybywają im dowody sympatyi. Któżby się był np. spodziewał, że w Tryeście najwyższe panuje dla instytucyj ruskich współczucie. Przekonywa nas o tem inserat we lwowskiem *Słowie*.

Azienda Assicuratrice, Towarzystwo ogniowe, które ma jak wiadomo siedzibę w Tryeście, ofiaruje pewien procent z wkładek asekuracyjnych na ruski *Dim narodny*. Szczęśliwi Rusini!

Żart na stronę — przychodzi sobie zadać pytanie, jak też długo żartować sobie będą i z nas i z Rusinów, i jak długo wiary znajdą. Na język interesu, który tu przeważną gra rolę, przetłumaczony inserat, o którym mowa, znaczy: „Jest w Galicyi Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia. Gdyby się wszyscy krajowcy do Wzajemności zapisali, korzyści byłyby tak znaczne, żeby Towarzystwa akcyjne koniecznie upaść musiały. Kiedy więc u niektórych Rusinów, interesu swego nierozumiejących, jest i tak niechęć do Towarzystwa krajowego, dajmy przez objaw sympatyi dla Domu narodowego ruskiego rozumnym pretekst, nierozumnym dostateczny powód do odstąpienia od Wzajemności. Będą oni może mówić: Wspieramy się w Aziendzie, bo ona daje pieniądze na Dom Narodowy; tymczasem my zyski będziemy ciągnąć, niedamy Towarzystwu Wzajemnemu wzrastać, a jak się poszczęści, to je i pochowamy; wtenczas podniesiemy na powrót opłaty, jak były dawniej przed założeniem Towarzystwa Wzajemnego i na sympatyi dla Domu narodowego nie źle wyjdziemy."

My zaś odpowiemy, że w tych wszystkich przeźroczystych manewrach widzimy uznanie siły zasady Wzajemności i obawę, aby ona całego nie ogarnęła kraju; bo gdyby wszyscy w kraju do Towarzystwa Wzajemnego przystąpili, to ze zwrotów otrzymanych więcej nierównie na Dom narodowy oddaćby można niżli część zysków, jakie mu Tryesteńscy przyjaciele Rusinów ofiarować zechcą.

Nie dziwimy się wcale, że Azienda podobnych zresztą wcale niezdrożnych przy współzawodnictwie używa środków; dziwilibyśmy się jednak, gdyby rozsądni Rusini sympatyom tryesteńskim uwierzyli.

Przypomina to, niedawnemi czasy, gdzieś w Niemczech wyrabiane kapelusze z godłem Orła i Pogoni, a napisem „Za ojczyznę Polską." — Zawsze był to dowód sympatyi niemieckiej dla Polski. Więc Polak kupował kapelusz a Niemiec zarabiał. Czy się Rusini zabezpieczać będą w Aziendzie dla tego, że wspiera Dom narodowy, nie wiemy; ale że jest to historya *kapeluszy z orłem*, więcej jak pewno.

— Dzień 3go maja przy ciągłej pogodzie poranek chłodny, od południa zaś było dość ciepło. Temperatura w ciągu dnia doszła od + 1°,0 do + 11°,2 R. Stan barometru o godz. 2ej był 332''',52; o 10tej 332''',59, dnia 4go maja o 6tej godz. rano 332''',66, termometr zaś wskazywał 3°,3 R.

— W piątek dnia 5go maja, S. Gotharda biskupa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: Urząd obwod. stryjski Feibusza Grossmanna do powrotu w ciągu 6 miesięcy.— Sąd pow. w Brzozowie Maryannę Preisnerową z Malinówki do zgłoszenia się o spadek po ojcu jej 25 maja 1864 w Malinówce zmarłym.— Sąd kraj. lwowski posiadacza zaginionej obligacyi pożyczki wojennej na Radzawkę w Myślenickim obw. wydanej na 7 złr. 11 kr., w ciągu roku i 6 miesięcy.

Licytacye: Oferty do 12 maja na zabezpieczenie pozwolonych na rok 1865 budowli konserwacyjnych w Złoczowskim powiecie jako to: na gościńcu brodzkim; na drodze ponikiewskiej i na gościńcu tarnopolskim; cena 877 złr. 42 kr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oswiecim 27go kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·50, jęczmień 2·10, owies 1·60, groch 4·75, bób 4·00, proso 2·75, tatarka 2·25, kukurydza 5·20, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·80 słoma 0·96, konicz na paszę 2·00.

Rzeszów 27go kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·08, żyto 1 90, jęczmień 1·87½, owies 1·22½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 6·00, siano (za cetnar 1·10, słoma —, konicz na paszę —.

Nowy Sącz 27 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·43, żyto 2·48, jęczmień 2·05, owies 1·65, groch 4·00, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·80, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Wojnicz 27go kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·35, żyto 2·25, jęczmień 2·40, owies 1·40, groch 4·40, bób 3·30, proso —, tatarka 4·50, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·60, konicz na paszę 1·40.

Losowanie 15te obligacyj funduszu indemnizacyjnego lwowskiego d. 29 kwietnia.

20 sztuk po 50 złr. m. k. z kuponami:

Nr. 415, 873, 1037, 1059, 1377, 1394, 1633, 2028, 2081, 2124, 2141, 2454, 3038, 3196, 4358, 4562, 4786, 5192, 5195, 5605.

119 sztuk po 100 złr. m. k. z kuponami:

Nr. 183, 1135, 1405, 1947, 2355, 2472, 2892, 3245, 3336, 3455, 3474, 4067, 4206, 5407, 5612, 5638, 5693, 5880, 6073, 6391, 6513, 6765, 7051, 8127, 8315, 8328, 8929, 8949, 10396, 10426, 10647, 10862, 11130, 11363, 11414, 11621, 12129, 12241, 12273, 12451, 13195, 13269, 13393, 13420, 13457, 13645, 14163, 14666, 14864, 15231, 15311, 15533, 15671, 16204, 16282, 16527, 17120, 17179, 17937, 18137, 18636, 18704, 18776, 18830, 19322, 19371, 19399, 19422, 19568, 20340, 20342, 20431, 20493, 20714, 20723, 20766, 20838, 21333, 21514, 22094, 22485, 22490, 22800, 22967, 23045, 23461, 23491, 23502, 23526, 23762, 23972, 24128, 24259, 24765, 24878, 24927, 25053, 25098, 25107, 25298, 25374, 25398, 25886, 25918, 25931, 26062, 26945, 27282, 27734, 27886, 27889, 28291, 28383, 28425, 28851, 29668, 29784, 29880, 30122.

33 sztuk po 500 złr. m. k. z kuponami:

Nr. 172, 502, 1065, 1256, 1822, 2100, 2188, 2343, 2545, 2961, 2997, 3121, 3529, 3733, 3925, 3973, 4373, 4423, 5172, 5280, 5298, 5388, 5986, 6041, 6066, 6148, 6230, 6345, 6542, 6700, 6763, 7379, 7480.

136 sztuk po 1000 złr. m. k. z kuponami:

Nr. 813, 940 988, 1343, 1494, 1501, 1513, 1610, 1614, 1696, 1790, 1804, 1890, 2119, 2199, 2472, 2582, 2622, 2737, 2749, 3036, 3886, 4124, 4443, 4463, 4817, 5095, 5116, 5237, 5307, 5331, 5391, 5528, 5609, 5662, 5835, 5905, 6133, 6181, 6702, 6786, 6887, 7017, 7023, 7102, 7408, 7854, 7991, 8222, 8448, 8486, 8534, 9164, 9325, 9590, 9591, 9704, 9828, 9934, 10047, 10464, 10556, 10557, 10606, 10649, 10708, 10768, 10941, 11009, 11354, 11438, 11751, 11858, 12020, 12138, 12308, 12415, 12503, 13078, 13312, 13402, 13434, 13591, 13901, 13928, 13966, 14089, 14630, 14645, 14774, 15352, 15486, 15497, 15751, 15841, 16191, 16278, 16343, 16651, 16853, 17077, 17138, 17184, 17381, 17578, 18003, 19210, 19446, 19479, 19678, 19955, 20230, 20445, 20459, 20824, 20904, 21358, 21676, 21981, 22056, 22412, 22472, 22597, 22608, 22756, 22952, 23444, 23547, 23568, 23782, 24024, 24167, 24345, 24465, — 7554 z częściową kwotą 900 złr m. k.

11 sztuk po 5000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 155, 177, 182, 512, 737, 981, 1160, 1301, 1451, 1563, 1653.

8 sztuk po 10000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 4, 239, 747, 1181, 1207, 1348, 1355, 1395.

26 sztuk lit. A. Nr. 216 à 100 złr., nr. 222 à 100 złr., nr. 411 à 150 złr., nr. 547 à 400 złr., nr. 1897 à 3400 złr., nr. 1947 à 2130 złr., nr. 2218 à 260 złr., nr. 2906 à 50 złr., nr. 4051 à 200 złr., nr. 4124 à 7120 złr., nr. 4511 à 570 złr., nr. 4556 à 3000 złr., nr. 4584 à 100 złr., nr. 4738 à 50 złr., nr. 5184 à 50 złr., nr. 5298 à 100 złr., nr. 5497 à 200 złr., nr. 5572 à 50 złr., nr. 5951 à 50 złr., nr. 6134 à 13250 złr., nr. 6170 à 700 złr., nr. 6199 à 2800 złr., nr. 6301 à 18200 złr., nr. 6338 à 600 złr., nr. 6477 à 50 złr:, nr. 6545 à 50 złr.

Cała wylosowana suma wynosi 354030 złr. m. kon. albo 371731 złr. 50 centów walutą austryacką.

Koleje żelazne galicyjskie.

Jak wiadomo utworzyły się dwa towarzystwa do budowy drogi żelaznej ze Lwowa do Brodów i Tarnopola. Jedno z tych towarzystw, złożone z księcia Leona Sapiehy, hr. Seweryna Dunin Borkowskiego i p. Herca, chciało się podjąć budowy kolei ze Lwowa do Brodów i ewentualnie kolei do Tarnopola; drugie zaś towarzystwo złożone ze zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu z domem bankowym Synowie Hermana Todesco proponowało budowę kolei do Tarnopola ze skrzydłem do Brodów. Dzienniki wiedeńskie donoszą że teraz oba te towarzystwa w jedno zlać się mają i starać się będą o koncesye do budowy drogi żelaznej do Brodów i Tarnopola. Prócz tego c. k. ministeryum handlu udzieliło nadinżynierowi Zapałowiczowi pozwolenie do prowadzenia prac technicznych dla kolei żelaznej z punktu jakiego drogi Lwowsko-Brodzkiej lub Lwowsko-Tarnopolskiej lub z doliny Stryja do granicy prowadzić się mającej, dla połączenia jej z koleją Lubelsko-Warszawską ze strony rosyjskiej projektowaną. Pan Zapałowicz dawniej miał pozwolenie do prac technicznych pod kolej żelazną ze Lwowa przez Złoczów, Tarnopol do Zaleszczyk nad Dniestrem, ze skrzydłem do Brodów. Tak więc dla Galicyi wschodniej gotuje się cała sieć dróg żelaznych, która w kilku punktach zetknąć się może z kolejami rosyjskiemi. (*G. Lw.*)

Debreczyn 28 kwietnia. W tym tygodniu były ciągle wiatry, które tak wysuszyły pola, iż obfity deszcz stał się koniecznym. Brak jego nie zaszkodził jeszcze zbożom, lecz rzepak ucierpiał wiele, a gdy według pewnych doniesień w okolicach Szamoshat, Szatmar i nad Cissą nie można się spodziewać nawet dziesiątej części zeszłorocznej produkcyi, przeto artykuł ten ściągnął na siebie szczególną uwagę spekulantów. W czasie targu dla wstrzymania się producentów tylko małe układy na nowe zbiory po 4 złr. przyszły do skutku, a 500 m. przeszłorocznego przeszły po 4 złr. 87 kr. do jednego z peszteńskich kupców.

Strassburg 25 kwietnia. Z Francyi i Belgii przychodzą najgorsze wiadomości o rzepaku, w Paryżu handel na dostawę w jesieni był niezwykle ożywionym, i z wczoraj na dziś donoszą o podwyżce na 5 franków na 4ro miesięczną dostawę. Nakazy kupna przychodzą z Niemiec i Belgii; nie można jednak wierzyć, aby tylko stósunki pogody w Paryżu miały wywrzeć ten wpływ na podwyżkę.

W całej Francyi skarżą się na wstrzymanie wzrostu rzepaku, bo na pniu nie ma żadnych odnóg, okwita wprawdzie szybko, lecz robactwo wszystko pożera. Ażeby tylko niektóre pola uratować, potrzeba koniecznie deszczu, dla największej ich części będzie już za późno.

Ceny oleju nie zasługują na żadne zaufanie, trzeba się bowiem rachować z naftą i innemi tłuszczami, zwłaszcza jeśli olej będzie drogim. Obecne ceny nie wytrzymują, obcy kupcy nie będą mogli zawczasu zapobiedz wypowiedzeniom ugód, tem więcej, iż paryzcy kupcy zawsze mniej okazują skłonności do dążenia ku spadkowi cen, aniżeliby temu wierzyć można, a środki ich, pozwalają im dowolnie kierować całym ruchem. Nie brak w tym względzie przykładów, a kto nie jest dokładnie obeznanym ze stósunkami bursy, ten najlepiej uczyni, gdy będzie omijać targ paryzki.

Statut *Stowarzyszenia szlązkiego dla zabezpieczenia bydła* wyszedł z Wrocławia d. 25 z. m. do Ministerstwa rolnictwa pod zatwierdzenie. Komitet zakładający, składają: Xżę August Sułkowski, Baronowie: Dalwigk Lichtenfels, Rechenberg, Landrath Hofmann, Oberamtmann Harmening, Radzca rządowy a. D. Woyrsch, Właściciele dóbr: Juliusz Werther, S. P. Friedenthal, weterynarz Lüthens i Barth, a wreszcie kupiec Ludwig Mamroth. Możeby i u nas było na czasie, aby Towarzystwa rolnicze o wprowadzeniu takiej instytucyi na seryo pomyślały.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 3 maja wieczór. *Provinzional-Correspondenz* pisze: Wniosek pruski względem zapytania ludności księstw, przyjęty został przez Austryę. Tryb wyborów jeszcze nienaznaczony. Rząd pruski pragnie, aby zgromadzenie nie poprzestawało na samem położeniu finansowem księstw, jak to mylnie przypuszczano, lecz aby się wyraziło co do wszystkich kwestyj mających znaczenie dla księstw na przyszłość; wszelako zgromadzeniu temu nie będzie przyznanem stanowienie o losie kraju. Pismo rzeczone spodziewa się, że nieuniknione żądania, jakie są postawione za warunek uprzedni w rozwiązaniu kwestyi księstw, uznanemi będą ochoczo przez reprezentacyę ich jako uprawnione i konieczne dla własnego dobra księstw.

Kopenhaga 2 maja wieczór. Jest już podobno postanowionem, że Rada państwa będzie zwołaną w lipcu bez zarządzenia uprzednio nowych wyborów.

Haga 2 maja. Izba niższa uchwaliła jednogłośnie wniosek, aby zawezwać rząd do wyrażenia Unii amerykańskiéj najgłębszego ubolewania z zabójstwa Lincolna.

Paryż 3 maja. Według doniesień z Palmy (Majorka) z d. 2 b. m. flota cesarska zatrzymała się nieco przed tem miastem, gdyż Cesarz nie chciał przybyć do Algieryi w nocy. Cesarz jest zupełnie zdrów.

Paryż 3 maja. (*N. fr. Pr*) *Monitor wieczorny* dzisiejszy poczytuje za rzecz wątpliwą, aby Vegezzemu powiodły się układy. Cesarz, jak wieść krąży, wracając z Algieryi ma wstąpić do Civitavecchia i widzieć się tam z Papieżem. Wiktor Emanuel udaje się 8go maja do Florencyi. Ustawa względem centralizacyi administracyjnéj, napotka w komisyi Ciała prawodawczego na opór, i ostateczny jéj los jest jeszcze niepewny. — *La Patrie* występuje w namiętnym artykule przeciw Johnsonowi.

Paryż 3 maja. (*Pr.*) Doniesienia o spiskach podane przez *Gaz. kolońską* (p. niżéj) będą tu półurzędownie zaprzeczone. Z Hiszpanii wciąż wieści niepokojące. Cesarz uda się prosto do Algieru i do warowni Napoleona, następnie do Konstantyny, Bony i Oranu, i z tego miejsca nastąpi odjazd. Książę Napoleon wyjedzie 8go albo 10go maja do Ajaccio, dokąd Cesarz nie przybędzie (na poświęcenie pomnika Napoleonów.)

Rzym 2 maja. Papież zarządził beatyfikacyę O. Berckmanna i uroczystą kanonizacyę Arcybiskupa Połockiego X. Józefata Kuncewicza, który poniósł śmierć męczeńską w r. 1623.

Turyn 2 maja. Sprawozdanie komisyi senackiéj jest przychylnem pożyczce.

Neapol 2 maja. Książę Persigny odjechał stąd dzisiaj.

Nowy Jork 22 kwietnia wieczór. Pogrzeb Lincolna był wspaniały. Zapewniają, że Sherman układa się z Johnstonem o kapitulacyę. Nie potwierdziła się pogłoska nowojorskiego *Heralda*, że Johnstone poddał się. Głoszą, że rząd konfederacyi południowéj, który się przesiedlił do Augusty, przeprawić się chce za rzekę Mississippi (zapewne do kraju Arkansas lub do Luizyany.) Wieść krąży, że Prestenking zajmie miejsce Sewarda.

Niejednokrotnie już korespondent nasz rzymski mówił o zabiegach rządu rosyjskiego w Rzymie, aby niedopuścić kanonizacyi błogosławionego X. Józefata Kuncewicza unickiego arcybiskupa Połockiego, którego schizmatyccy moskale zabili. Gdy zabiegi te spełzły na niczem, chwycono się innej drogi, aby odjąć temu aktowi całe znaczenie jego ze względu na prześladowanie religii katolickiej przez Rosyę. Użyto w tym celu katolików moskali. X. Jan Martynow S. J. przedrukował w Rzymie i opatrzył przypisami żywot Błog. Kuncewicza napisany niegdyś po łacinie przez X. Jacka Suszę biskupa Chełmskiego, a w przypisach tych przedstawił arcybiskupa połockiego jako Rosyanina, to jest Moskala. Telegram rozesłany w dniu 2 b. m. z Rzymu, ułożony jest w tym samym celu, mówi bowiem o kanonizacyi arcybiskupa rosyjskiego z Płocka (ma być Połocka). Z Rzymu piszą nam z tego względu: „Ojciec śty uda się dnia 2 maja w święto ś. Atanazego, a w wilię dnia pamiętnego dla Polski, do kolegium grecko-ruskiego przy ulicy Babnino, i ogłosi tam dekret kanonizacyi Blog. Jozefata Kuncewicza patrona Polski, przyczem ma mówić przeciw schyzmie kościoła."

Gaz. Wiedeńska pisze dziś na czele swojej części nieurzędowej: „Na wstawienie się rządu c. k. austryackiego, władze cesarsko-rosyjskie jak najchętniej przystały na wydanie poddanych austryackich, którzy mieli udział w powstaniu polskiem i wcieleni zostali w kompanie karne lub pomieszczeni po różnych twierdzach rosyjskich. W skutku tego większa już liczba takich indywiduów cieszy się powrotem do krajów c. k. austryackich i niezagrożonym w nich pobytem, a słychać z pewnością, że władze c. k. austryackie są w tym kierunku gotowe do dalszych ku temu zmierzających kroków." Jest to zatem zapewnienie, że rząd ces. austryacki popierać będzie wszelkiemi drogami starania względem wydobycia jeńców trzymanych w Rosyi, a z krajów austryackich pochodzących.

Dnia 1go maja deputacya sejmu pruskiego, na której czele prezes Grabow i dwaj wiceprezesi, wręczyła posłowi amerykańskiemu w Berlinie p. Judd, adres kondolencyjny Izby deputowanych, opatrzony 238 podpisami. Wnioskodawca tego adresu dep. Löwe-Kalbe przemówił do posła po niemiecku, a ten w języku angielskim odpowiedział, dziękując w imieniu rządu i ludu Stanów Zjednoczonych za współczucie członków wysokiego zgromadzenia, znakomitego swojem powołaniem i pracami. Poseł ubolewał nad śmiercią Lincolna, lecz zapewniał, że śmierć Sewarda, który ma się lepiej, byłaby niemal wyrównała stracie Lincolna. Ze śmiercią Lincolna polityka rządu Stanów Zjednoczonych nie dozna żadnej zmiany. Największą jego zasługą było, iż był wykonawcą wiernym woli ludu. Wola ta jest niezmienną, ani nie należy obawiać się jakowej zmiany, gdyż Johnson, mąż doświadczony w długiem swem życiu publicznem, wybranym był równocześnie z Lincolnem i za jego następcę już z góry naznaczonym. Poseł wspomniał także o wielkich zasługach Niemców w Stanach Zjednoczonych w sprawie obrony Unii. Ameryka nigdy nie zapomni, co Niemcy dla niej robili.

Deputowani polscy nie wzięli udziału w adresie sejmu pruskiego z powodu, że adres ten miał charakter narodowy niemiecki; dołączyli zatem do adresu sejmowego niemieckiego osobny ustęp po francusku tej osnowy:

„Członkowie polscy Izby deputowanych sejmu pruskiego obecni w tej chwili w Berlinie, łączą się z swoimi kolegami niemieckimi, aby wyrazić p. posłowi nadzwyczajnemu i pełnomocnemu ministrowi Stanów Zjednoczonych Ameryki całą boleść swoją i zgrozę, jakich doznali na wiadomość o zbrodni obrzydłej, której ofiarą padł dostojny prezydent Lincoln, męczennik wielkiej sprawy zniesienia niewolnictwa".

Wczoraj nie miała Izba deputowanych w Berlinie posiedzenia, z powodu, że minister wojny był na radzie, której król przewodniczył. Król wyjeżdża 13go do Akwizgranu dla obchodu 50-letniej rocznicy wcielenia do Prus krajów nadreńskich.

W sprawie Księstw, która rozcieńcza się coraz więcej, tak iż trudno będzie niezadługo dobrać się w niej smaku, ostatnią wiadomością jest, że według twierdzenia *Gaz. Krzyżowej*, gabinet berliński wysłał w sobotę notę do Wiednia w sprawie portu w Kiel. P. Scheel-Plessen, pomocnik pruski dzisiaj w przyłączeniu Księstw, przebywa od dni kilku w Berlinie i naradza się z p. Bismarkiem.

Puszczono znów pogłoskę o spisku na życie Cesarza Napoleona, mającym przyjść do wybuchu podczas jego przejazdu przez Lyon. *Gaz. Kolońska* temu spiskowi przypisuje opór, jaki ministrowie stawiali podróży Cesarza do Algeryi. Powiada ona, że spiskowcy w liczbie około 60 mieli stanąć przy wyjściu z ulicy Bourbon i napaść na powóz cesarski. Znajdowali się między nimi Włosi i oczywiście kilku Polaków. We środę i czwartek (26go i 27go kwietnia) aresztowano wielu spiskowców, i przejazd stał się wolnym. Rząd chce rzecz tę przydusić. — Wiadomo, że dawniej głoszono, iż rząd francuski umyślnie rozgłasza wieści o spiskach, aby tem upowodować surowe środki administracyjne; teraz zaś przydusząć ma w tajemnicy spiski. *Progrès de Lyon* donosi zaś, że w Lyonie w sobotę w nocy podczas pobytu tam Cesarza, nastąpiła w pewnym domu przy „rue Madame" explozya materyałów palnych, i jakiś człowiek ciężko poraniony wypadł na ulicę. Zeznał on, że robił ognie sztuczne na sprzedaż, lecz policya odbywszy rewizyę, aresztowała go. Oba te doniesienia mają być z sobą w związku, a przynajmniej dadzą się ze sobą zestawić. Aresztowanie w Lyonie, przytoczone przez miejscowy dziennik, nie może się zakończyć bez wyjaśnienia tej explozyi.

Taką samą wiadomość jak *Gazeta Kolońska*, podała również *Indep. belge*, bo jak wiadomo, z jednej one czerpią... beczki; źródłem ona nie jest, bo nie jest samorodną, lecz nalaną, a co tam nalane, to bywa i czerpane — czasem upajający napój, a czasem tylko robiący, niewytrawny. Nasze listy paryskie zupełnie o tem milczą.

O podróży cesarskiej dość domysłów, ale Napoleon już w drodze do Algieru i wczoraj zapewne stanął na brzegach afrykańskich. Burmistrz Algieru wydał odezwę zapowiadającą przyjazd Cesarza.

Ciało prawodawcze francuskie i senat zajmowały się adresem wyrażającym ubolewanie rządu francuskiego nad śmiercią Lincolna. Adres ten zamieszczamy wyżej. Zamianowanie hr. Walewskiego na prezesa Izby nastąpi dopiero po jego wyborze na deputowanego.

Osobliwą to rzeczą, że telegram madrycki bióra Havasa z 1go b. m. donosi dopiero o usunięciu gubernatora Madrytu i mianowaniu nowej municypalności, gdy tymczasem jest to nowina dość dawna, bo i to już wiadomo, że zastępcy municypalni, których rząd w miejsce wybranych alkaldów mianował, nieprzyjęli mandatu nieprawnie sobie nadanego. Dziennik *Correspondencia* zaprzecza pogłoskom o zaburzeniach w Walencyi i Barcelonie.

Nowy minister portugalski Sa da Bandeira chce przedłożyć kortezom projekt do ustawy względem umocowania Lizbony na lądzie i od morza, jakoby „w przewidywaniu przyszłych wypadków w Europie." Jakieby wypadki miał na myśli — niewiadomo, chyba wewnętrzne, jeśli prawdą jest, że w Hiszpanii może przyjść do zamieszek, i że partya jedności iberyjskiej znajduje i w Portugalii licznych stronników.

W Kalifornii, gdzie stronnictwa separatystów i unionistów równoważyły się dotąd, przyszło do zaburzeń w kilku miastach na wiadomość o zamordowaniu Lincolna a mianowcie w San Francisco, w Marysville i Grass Valley lud zburzył drukarnie dzienników separatystowskich. Doniesienia z teatru wojny nie przyznają jeszcze, aby się Johnstone poddał.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 4 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, nadeszło pismo Ministra sprawiedliwości, przesyłające Izbie protestacyę prezesów sądu najwyższego i wiedeńskich sądów: wyższego, krajowego i handlowego przeciw zaczepkom deputowanego Schindlera na stan sędziowski podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Wniosek Bergera, aby pismo Ministra sprawiedliwości wraz z protestacyą przekazać Wydziałowi z 9ciu członków złożonemu dla przygotowania nad niem narady, został poparty i do druku oddany. Minister wojny oświadcza, iż dwojaki wzgląd kierował Rządem przy układzie budżetu wojennego, to jest położenie finansowe i i siła obronna; ten ostatni wzgląd stanowi granicę, której przekroczenie mogłoby narazić monarchię. Minister zapewnia, iż pragnie iść za śladami poprzednika swego hr. Degenfelda. I on naznaczył 92 miliony złr. jako *minimum* zwyczajnych wydatków. Położenie Austryi na zewnątrz, jak również jeograficzne położenie, są powodem, że Austrya bywa wmieszaną w każdy prawie ruch europejski. Austrya musi zachowywać politykę ostrożną i trzymać się stale takiej organizacyi armii, która niejako ułatwia zachowanie się obronne. Minister dodaje, że odebrał od Cesarza rozkaz iść w redukcyach aż do ostatnich granic możności, i zadanie to sumiennie wypełnił, gdyż doszedł z okrojeniami aż do najdalszej granicy możności; oświadcza zatem, że nie mógłby przystać na zmniejszenie budżetu przekraczające zakres okrojeń przez rząd przyjętych. Jutro dalszy ciąg obrad.

Kursa. **Wiedeń** 4go maja wieczór. Kolej północna 1785. — Akcye kredytowe 184. — — Losy z r. 1860 93 65. — Losy z r. 1864 88·75. — Paryż 4 maja. Renta 67·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

L. 1221 (2712 2-3)

W czternastem losowaniu obligacyj funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Ks. Krakowskiego uskutecznionem na dniu 29 kwietnia 1865 zostały wylosowane następujące obligacye.

Obligacye z kuponami:
na 50 złr.

Nr 6, 35.

na 100 złr.

Nr 6, 128, 309, 437, 439, 444, 669, 710, 719, 961.

na 500 złr.

Nr 194.

na 1000 złr.

Nr 98, 141, 379, 461, 639, 849, 929.

Obligacye lit. A.

Nr 75 na 1050 złr. Nr 77 na 2020 złr. i Nr 164 na 59,000 złr. z częściową kwotą 7330 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie 6 miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, którato kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyj pod Nrm 164 lit. A na 59.000 złr. nową obligacyę lit. A na 51670 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzyw. austryacki bank narodododowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Oprócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 czerwca 1858 do l. 13096 wydanego wykazują się ponownie następujące już wylosowane obligacye, które dotychczas nie zostały wypłacone, a mianowicie:

A) wylosowana na dniu 30 październikа 1858 r., obligacya z kuponami
na 100 złr. Nr: 602.

B) wylosowana na dniu 30 kwietnia 1863 r. obligacya z kuponami
na 100 złr. Nr. 408.

C) wylosowana na dniu 31 października 1863, obligacya z kuponami:
na 1000 złr. Nr. 626, i

D) wylosowana na dniu 30 kwietnia 1864 obligacya z kuponami
na 100 złr, Nr. 266

z tém zastrzeżeniem, że oprocentowanie tych obligacyj od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych obligacyj przez uprzyw. austryacki bank narodowy w Wiedniu zostały wypłacone, te wypłacone kwoty od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kasy funduszu indemnizacyjnego przy obligacyi z kuponami pod Nrem 212 na 100 złr. zanotowano, że takowa właścicielowi skradzioną została.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków d. 29 kwietnia 1865 r.

L. 1222 (2713-2-3)

Obwieszczenie

W szesnastem losowaniu obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej, uskutecznionem na dniu 29ym kwietnia 1865 zostały wylosowane następujące obligacye:

Obligacye z kuponami.
na **50** złr.

Nr 206, 236, 450, 587, 1059, 1193, 1424, 1870, 1875, 1891, 2000, 2130, 2387, 2503, 2864, 3037, 3277, 3432, 3656, 3840, 4052, 4107, 4199, 4278, 4283.

na **100** złr.

Nr 55, 276, 340, 511, 575, 641, 728, 846, 1021, 1028, 1332, 1445, 1468, 1539, 1810, 1821, 1845, 1901, 1903, 2092, 2213, 2432, 2738, 2864, 2960, 3050, 3589, 3594, 3635, 3716, 3749, 3886, 3960, 3997, 4194, 4237, 4449, 4850, 4953, 5543, 5626, 5692, 6083, 6352, 6501, 6816, 6983, 7165, 7365, 7501, 7600, 7650, 7754, 7791, 7813, 7944, 7998, 8023, 8037, 8233, 8234, 8410, 8638, 8650, 8702, 8822, 8859, 8965, 9061, 9389, 9399, 9780, 9803, 10146, 10412, 10480, 10523, 10578, 10625, 10688, 10693, 10808, 11005, 11043, 11112, 11208, 11592, 11678, 11929, 11965, 11968, 12042, 12086, 12117, 12156, 12237, 12283, 12490, 12498, 12622, 12785, 12827, 12859, 12870, 12976; 13040, 13278, 13306, 13402, 13544, 13604, 13650, 13765, 13798, 14013, 14068, 14268, 14465, 14583, 14769, 14886, 14972, 15010, 15187, 15335, 15654, 15761, 16208, 16436, 16518, 16589, 17056, 17115, 17461, 17601, 17633, 17651, 17702, 17716, 17811, 17854.

na **500** złr.

Nr 85, 110, 149, 159, 200, 204, 253, 308, 433, 569, 827, 871, 884, 897, 904, 1135, 1476. 1573, 1794, 2140, 2432, 2632. 2659, 2670, 2805, 2955, 2958, 3025, 3040, 3293, 3365, 3571, 3576, 4016, 4103, 4156.

na **1000** złr.

Nr 310, 311, 513, 523, 526, 730, 806, 953, 1179, 1597, 1609, 1711, 1879, 1915, 2156, 2300, 2338, 2576, 2604, 2762, 2801, 3335, 3415, 3454, 3469, 3775, 3864, 3886, 3903, 4089, 4616, 4640, 4903, 5021, 5027, 5029, 5030, 5203, 5378, 5444, 5595, 5799, 6058, 6148, 6733, 6880, 6959, 6964, 7147, 7353, 7405, 7526, 7685, 7701, 7718, 8104, 8325, 8363, 8416, 8427, 8525, 8566; 8909, 8941, 9166, 9173, 9182, 9204, 9358, 9403, 9444, 9475, 9573, 9585, 9635, 9908, 10009, 10529, 10882, 10936, i 11030.

na **5000** złr.

Nr 119, 367, 463, 678, 1088.

na **10000** złr.

Nr 323, 578.

Obligacye lit. *A.*

Nr 480 na 1400 złr., Nr 599 na 2550 z częściową kwotą 1500 złr. Nr 844 na 4350 złr. Nr 1605 na 300 złr. Nr 2142 na 1750 złr. Nr 2196 na 50 złr. Nr 2625 na 350 złr. Nr 2749 na 150 złr. Nr 3323 na 700 złr. Nr 3380 na 100 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod N. 599 lit A. na 2,550 złr. nową obligacyą lit A. na 1050 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzywilejowany austryacki bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 czerwca 1858 r. do L. 13096 wydanego, wykązują się ponownie następujące już wylosowane obligacye, które dotąd wypłacone nie zostały, a mianowicie:

A) wylosowane na dniu 30ym październikа 1858 r. obligacye z kuponami
na 100 złr. Nr 2201.
na 1000 złr. Nr 5059.

B) wylosowana na dniu 31 października 1859 r. obligacya z kuponami
na 50 złr. Nr 1501.

C) wylosowane na dniu 30ym kwietnia 1860 r. obligacye z kuponami
na 50 złr. Nr 2520 i
na 500 złr. Nr 1792.

D) wylosowane na dniu 30ym kwietnia 1861 r. obligacye z kuponami
na 50 złr. Nr 3036.
na 100 złr. Nr 11117.

E) wylosowane na dniu 31 października 1861 r. obligacye z kuponami
na 50 złr. Nr 676.
na 100 złr. Nr 9400.
na 1000 złr. Nr 1649.

F) wylosowane na dniu 30ym kwietnia 1862 r. obligacye z kuponami
na 100 złr. Nr. 2599, 4433 i 5037.

G) wylosowanę na dniu 31 października 1862 r. obligacye z kuponami
na 100 złr. Nr 7947 i 10961.

H) wylosowane na dniu 30ym kwietnia 1863 r. obligacye z kuponami
na 50 złr. Nr 3143 i 3900.
na 100 złr. Nr 1279 i 2786.
na 500 złr. Nr 74.

J) wylolowane na dniu 31 października 1863 r. obligacye z kuponami
na 50 złr.
Nr 692, 1084, 1427, 2485 i 2642.
na 100 złr.
Nr 1997, 5861, 6542, 6841, 7171, 7448, 7513, 8136, 8407, 8978, 12856, 13017, 13132, 13777, 14665 i 16203.
na 500 złr.
Nr 254, 1131, 1504, 1624, 2511 i 2755.
na 1000 złr.
Nr 138, 2652, 3322, 5348, 5504, 6754, 8263 i 10091.

K) wylosowane na dniu 30ym kwietnia 1864 r. obligacye z kuponami
na 50 złr. Nr 1794 i 2201.
na 100 złr.
Nr 2243, 2506, 2510, 3779, 4588, 6172, 6424, 6459, 6621, 7464, 7832, 8992, 12043, 12544 i 13443.
na 500 złr.
Nr 126, 157, 485, 526, 1007, 1703, 2121, 3045 i 3906.
na 1000 złr.
Nr 1429, 2334, 2358, 6616 i 8328.
na 5000 złr. Nr 266.

Obligacye lit. A.

Nr 2380 na 70 złr. Nr 2650 na 60 złr. i Nr 2800 na 90 złr.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych od terminu opłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych obligacyj przęz uprzywilejowany austryacki bank narodowy w Wiedniu zostały wypłacone, wypłacone kwoty od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kasy funduszu indemnizacyjnego następujące zastrzeżenia wpisane są a mianowicie:

1) przez właścicieli doniesione straty obligacyj z kuponami,
na 100 złr. Nr. 2494, 6982 i 7918.
na 500 złr. Nr 87 i 1055.

2) rozpoczęta amortyzacya obligacyj z kuponami,
na 100 złr.
Nr 3981, 5660, 8149, 9162, 10691, 12545, 12546, 13908, 13909, 13910, 13911, 14563, 15475, 15476 i 17508.
na 500 złr. Nr 12, 1562, 3237 i 3483.
na 1000 złr. Nr 4696.

Obligacye lit. A.
Nr 2473 na 90 złr. i
Nr 3038 na 270 złr.

3) już dozwolona amortyzacya obligacyj z kuponami,
na 50 złr. Nr 1406, 1627 i 2958.
na 100 złr.
Nr. 196, 575, 805, 927, 1080, 1081, 1656, 3785, 6565, 7676, 8540, 8541, 9532, 9917, 9918, 10979, 11208, 11209, 11210, 11370, 11435, 11577, 13790 i 15556.
na 500 złr.
Nr 1156, 1734, 2182 i 3742,

Obligacya lit. A.

Nr 237 na 350 złr.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków d. 29 kwietnia 1865.

---

†

Dnia 6 Maja o godzinie 10 z rana,

odprawi się

żałobne Nabożeństwo,

za duszę ś. p.

ANNY RÓŻYCKIÉJ,

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.

W księgarniach

E. Milikowskiego

we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie *jako też w księgarni Pellara w Pzeszowie i braci Jeleniów w Przemyślu, można dostać właśnie co wyszłego z druku:*

Geograficzno-statystycznego opisu Królestwa Galicyi i Lodomeryi,

który ułożył dla użytku dojrzalszej młodzieży Hipolit Stupnicki, — z mapą kbaju — 40 kr.

Tamże są także zapasem broszury:

Krzyżowy charakter ruchu polskiego, przez Jul. Jastrzębczyka 1861 — 50 kr.
Niewolnicy serca, powieść przez T. S. 1864, 1 złr.
Przybłęda, komedya we 2 aktach — 40 kr.
Wilia Bożego Narodzenia, powieść przez Józ. Dzierzkowskiego, — 40 kr.
Obrona Sokołowa, z rycinami w tekscie 1 złr.
Bajki dla młodzieży, z rycinami, — 20 kr.
Geographisch-historische Beschreibung des Königreichs Galizien und Lodomerien. — 80 kr
Sen w życiu, powieść J. Dzierzkowskiego, 64 kr
(2568-3) T

NASIONA PASTEWNE

z produkcyi

KLECZY GÓRNÉJ,

znajdują się jeszcze w Biórze Towarzystwa gospod.-roln. Krakowsk. na sprzedaż, mianowicie zaś:

Mięszanek 6 gatunków, Miodowa trawa, Stokłosa owsikowa, Urzet, Mietliczka, Manna, Mohar, Komonica różkowa.
Oprócz tego są do nabycia: Rzepak wiosenny, Lucerna francuzka, Łubin żółty, Szporek, Koński ząb, Siemię lniane rygskie. Konopie olbrzymie amerykańskie, Lucerna chmielowa, Rzepa angielska (turnips), Groch angielski Princ-Albert. (2723-1-5)T

UWIADOMIENIE

Potrzebne są zaraz **trzy osoby** w młodym wieku, z dobrą konduitą, już to kobiet już mężczyzn, z odpowiednią kaucyą, a to do sprzedaży Wody Sodowéj i Limonady gazowéj na tutejszych Plantach. — Wiadomość o warunkach w Handlu ***Karola Rzący,*** przy ulicy Grodzkiéj. (2678-1-2)T

Antoni Halski

plac katedralny Nr 31

we LWOWIE,

poleca wybór najlepszych towarów angielskich stalowych, chińskiego srebra i różnych innych wyrobów, a osobliwie: **Nożyc** do strzyżenia owiec, Sierpów, Kos, Rzezaków, **Nożów** stołowych i kuchennych, **Brzytew**, Scyzoryków, Nożyczek, **Etui** męzkich i damskich; Serwisów z chińskiego srebra i Britania metalu; Łyżek, Tac, Kłudek i Pilników; różnych Maszynek nowszych wynalazków i wszelkiego rodzaju towaru rzemieślniczego, okuć i zamków; Naczyń kuchennych, tudzież Dzwonów patentowanych stalowych angielskich — i chińskiej prawdziwej najdoskonalszej **HERBATY po najniższych cenach.** (2717-1-4)

Najtańsza jazda

między Pragą i Karlsbadem przez Rakonitz.

Od 1 Maja r. b. począwszy jeżdżą w połączeniu z pociągami kolejnemi wyłączn uprzywil. kolei żelaznéj Busztehradzkiéj *Praga-Rinholec* wygodne *omnibusy* między Rinholec i Karlsbadem, i nazad, które dotykać będą stacyj Rakonitz, Horowitz, Lubenz i Buchau, w następującym porządku: (2695-2)

Z Pragi do Karlsbadu

Przyjazd pociągu kolei rządowéj (Wied. Poc.) rano o godź. 7. 43 m.
Odjazd omnib. kolei Busztehradz. z dwor. . . . 7. 50 „
kolei rządowéj . . . . 8. 10 „
Odjazd omnibusów z „Pod 3 karpi" . „ 9. — „
„ z dworca kolei (Sandthor) . . „ 3. — „
Przyjazd do Rakonitz . . . po połud. „ 8. 30 „
„ „ Lubenz . . . . wieczór „ 9. 30 „
Odjazd z Lubenz . . . . „ „ 3. 30 „
Przyjazd do Karlsbadu . . . . rano „ 3. 30 „

Z Karlsbadu do Pragi

Odjazd z Karlsbadu (Schneeberg) wieczór o godz. 8. 30 m.
Przyjazd do Lubenz . . . . . . rano „ 2. 30 „
Odjazd z Lubenz . . . . „ „ 3. — „
Przyjazd do Pragi . . . . po połud. „ 4. 20 „
Cena jazdy z Pragi (z dworca kolei) do Karlsbadu.
za biletem jazdy III. klasy na kolei 4 Zł. 51 c.
„ „ II. „ „ „ 5 „ 7 „

Bilety jazdy aż do Karlsbadu są do nabycia w lokalu ekspedycyi Pod 3ma karpiami jako też w kasie stacyi kolei Busztehradzkiéj w Pradze.

Mieszkanie letnie umeblowane w Hołodyńcu, folwarku leżącym przy Łobzowie, do najęcia. Bliższa wiadomość pod Nr. 58 ulica Karmelicka. (2622--3) T

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

Syrop biały piersiowy,

p. ***G. A. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1,50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniéj w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastarzałéj flegmy, łagodzi w ten moment draźnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „Złotym Słoniem„ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece „pod Koroną„ u p. ***Heggenbergera*** i w Aptece „pod Gwiazdą„ u pana ***Miczyńskiego.*** — w Zaleszczykach u p. *Józefa Kodrębskiego.*

(2009-3-)

Świadectwa:

O białym Syropie piersiowym, z fabryki *G. A. W. Mayera w Wrocławiu*, ogłoszonym w dzienniku „Klagenfurther Zeitung" mogę wydać chyba tylko jak najlepsze zaświadczenie, *gdyż przez używanie tego syropu uzyskałem nie tylko polepszenie, ale co większa zupełne wyzdrowienie.*

Wszystkim tedy na piersi lub płuca cierpiącym *mogę ten wyborny preparat jak najmocniéj polecać.*

Wolfsberg w Karyntyi, dnia 14go stycznia 1864 r.

Jan Sies, Malarz.

OGŁOSZENIE. T(2637-2-3)

Wielki skład następujących towarów

zostanie wysprzedany od 28 *Kwietnia*, począwszy, jak długo zapas wystarczy, za

zniżeniem ceny o 50%

z gwarancyą za prawdziwość płótna i skuratność miary.

Nieprzewyższone w jakości i taniości!

Najcięższe płótno z przędzy białéj na ręczniki i gatki, nieprzyrządzone, 30 łokci, 4/4 szerokości zła. 7 c. 50.
Prawdziwe płótno Rumburgskie na cienkie koszule damskie, z przędzy ręcznéj, 30 łokci tylko zła. 12
Weby Bielopolskie szczególnie odpowiednie na pościel, czyste płótno 40 łokci kosztuje tylko zła. 13 c. 50.
Weby, z białéj przędzy 50 łokci 5/4 szerokie, blichowane na murawie tylko zła. 18. dtto najcięższego gatunku tylko zła. 21.
Weby Rumburgskie i Holenderskie z ogólnie wziętéj przędzy ręcznéj, 5/4 szerokie, 50 i 54 łokci zła. 24, 28 i 35 najcieńsze.
Kolorowe prześcieradła 30 łokci, koloru trwałego tylko zła. 8. detto najcięższego gatunku tylko zła. 10.

Eleganckie ubiory płócienne letnie dla Cywilnych i Wojskowych.

Dreliszek naturalny płócienny kompletny ubiór (9 łokci) tylko zła. 2 c. 50. najlepszy gatunek z rosyjskich konopi tylko zła. 4.
Trzy i cztéro-niciowy kompletny ubiór (9 łokci) koloru trwałego tylko zła. 2. 75. Tellorussia, najcięższy gatunek „ tylko zła. 4. 25.

Adres: Kais. königl. Leinenwaaren- landesbefugte Fabriksniederlage in der Leopoldstadt, Taborstrasse Nr. 6 u. 8. „zum weissen Ross", in Wien.

Polecenia z prowincyi przesyłają się za pobraniem należytości jak najpunktualniéj, a wzory i cenniki przesyłają się franco.

Zamówienia upraszа się uskuteczniać w języku niemieckim.

Tylko za 1 złr. 50 c.

za ćwierć losu, 3 złr. za pół losu, a 6 złr. za cały los (nie promesy), — może każdy wziąść udział

w Frankfurtskiem losowaniu pieniężnem,

zaczynającem się dnia **24 Maja** r. b. i przez rząd urządzonem i zaręczonem, w którem wygrane po złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd. w przeciągu sześciu miesięcy paść muszą. Wygrane zostaną wypłacone w 14 dniach po ciągnieniu w srebrnych talarach, pomimo, że wpłaty mogą być uskutecznione i w banknotach austryackich. Tak wygrane jak i losy bezpłatne zostaną przesłane udział biorącym bez żądania; również udzielają się urzędowe plany gry i listy ciągnienia bezpłatnie. Upraszа się względem kupna tych losów udać się wprost do domu bankowego

„A. Grünebaum

Schäfergasse 11, nächst der Zeil, in **Frankfurt a. M.**

Uwaga. Podług życzenia udział biorącego zostanie każdemu podług planu przesłany los bezpłatny lub zwrócona zapłacona wkładka, jeżeliby na jego los w ciągu sześciu ciągnień nie padła żadna wygrana. (2550-8-13)T

D[ra] Fromer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,

Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy, troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokojącéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby czuł się być nie w szpitalu ecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynalezni; także położnice *z zaręczneiem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem strannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(2006-18)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

„Pluskwom Smierć!"

Najnowsza tynktura tak ludziom jak i zwierzętom pacierzowym nie jest szkodliwa. Środek ten z krajowych roślin wyrobiony i w niezliczonych wypadkach wypróbowany okazał się niezawodnym przeciw pluskwom, tychże poczwarkom i jajom. Flaszeczka kosztuje na miejscu we Lwowie 25 c. w. a. (2656-3-)T

O. T. Winkler.
we Lwowie Nr. 78, miasto.

Składy tyej tynktury do wygubienia owadów utrzymują:
w KRAKOWIE p. **M. Jawornicki, p. Konrad Wencel i p. H. Blaut,** w BRODACH p. M. Streicher; — w CZERNIOWCACH p. Jan Weiss; — w PRZEMYŚLU p. W. Praczyński; — w TARNOPOLU p. A. Morawetz; — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski.

MASĘ

do froterowania podłóg

koloru jasnego i ciemnego,

którą rozpuszcza się na rzadko w kipiącéj wodzie, i zapuszcza się nią podłogę pędzlem murarskim lub starą szczotką pokojową. W 2 godzinach schnie ta masa, a podłoga wytarta starą szczotką lub wełnianą szmatą nabiera najpiękniejszego połysku. — Funt 50 cent. — Również

Lak do farbowania podłogi,

który schnie w okamgnieniu. Funt po 90 cent. w: a., poleca (2655-4-)T

O. T. Winckler we Lwowie Nr. 78 miasto

Kąpiele siarczane w Lubieniu,

trzy mile od Lwowa a o jedną milę od stacyi kolei żelaznéj w Grodku oddalone, otwarte będą

dnia 20go Maja 1865.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych Gości jest potrzebnem. (2647-3-4) T

O wczesne zamówienia pomieszkań upraszа się pod adresem:

Zarząd Kąpieli
w Lubieniu przez Lwów.

!!! DOBRA !!!

w Galicyi sześć mil od Lwowa odległe, przy kolei żelaznéj Galicyjskiéj Karola Ludwika położone, składające się z miasteczka i kilku wsi, z objętością posiadania dworskiego 2067 morgów, z pałacem o piętrze w stylu gotyckiem, z parkiem angielskim, z budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, domem czynszowym, z domami do szynku i zajazdu, dwoma młynami wodnemi, gorzelnią, browarem i suchemi dochodami, są z wolnéj ręki do sprzedania. Dworzec kolejowy jest w środku tych dóbr. Na majątku tym, prócz pożyczki 16.000 złr. na rzecz kasy Oszczędności, żadne inne długi nie ciężą. Cena jest 240.000 złr. w. a. Bliższéj wiadomości udziela Adwokat Polański we Lwowie i Adwokat Waygart w Przemyślu. (2499-6)

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET C[ie] APTEKARZY w PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudzenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępuje *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie* czyli *obrzmienie żołądka i kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka,* doznaje się polepszenia; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy*, z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują. Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży;* dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Wiktora Redyka* (dawniej *Molędzińskiego*) — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.* (2038-4-)T

Fabryka Fortepianów F. G. Trollmanna

w Wiedniu, Matzleinsdorf, Hauptsrasse N. 32,

poleca swój wielki Skład

Fortepianów zwykłych, koncertowych, krótkich i pianinów,

po cenach najtańszych. (2722-1-3) T

Zakład zdrojowo-kąpielny w Truskawcu,

słynny ze swych wód lekarskich, otwartym zostaje

dnia 20 Maja b. r.

Pokoje gościnne wygodnie urządzone, — stała Apteka ze składem wód mineralnych i żętycą, — staranna Restauracya i Cukiernia z dziennikami — dobrana muzyka, — Poczta i Telegraf w Zakładzie — kąpiele muliste pod osobistym nadzorem lekarza kąpielowego, — pomieszkania w budynkach skarbowych od 20go Maja do 20go Czerwca o jedną trzecią część tańsze. — Borysław o jedną milę oddalony, słynny z kopalni oleju skalnego i wosku.

(2716-1-4)T ***Franciszek Kràl,*** dzierżawca.

Ciągnienie dnia 15 Maja r. b.

najnowszéj Pożyczki kolejnéj Państwa,

w sumie

4 Milionów 680.544 złotych w srebrze.

Główne wygrane: 3 po złr. 25.000, 6 po złr. 20.000, 4 po 18.000, 8 po 16.000, 1 po 15.000, 8 po 14.000, 8 po 12.000, 23 po 10.000, 8 po 8.000, 8 po 7.000, 8 po 6.000, 15 po 5.000, 50 po 2000, i t. d., i t. d.

aż do 8 złr. jako najmniejszéj wygranéj każdego losu wyciągniętego. *Na 250.000 losów pada 250.000 wygranych, przeto musi każdy los oryginalny wygrać niezawodnie.*

1 los na najbliższe ciągnienie kosztuje 2 złr. banknotami,
6 losów „ „ „ 10 „ „
13 „ „ „ „ 20 „ „

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj, a listy ciągnienia przesyłają się w swoim czasie bezpłatnie i franco.

Em. Deltour,
„Banquier in Frankfurt a. M."

(2566-5-6)

Baden pod Wiedniem.

Otwarcie kąpieli d. 1go Maja.

Słynne od wieków zdrojowiska Badenu pod Wiedniem, którym tysiące chorych swe wyzdrowienie zawdzięczają, okazują swą skuteczność w następujących chorobach:

1, W wielu procesach słabości długociągłych, powstałych z niezwykłego stanu krwi, mianowicie w wszelkich wypadkach podagry, gośćca, zołzów, złego przymiotu (syfilis), szczególnie po kuracyach jodowych i rtęciowych, i ogólnie w przeładowaniach rtęcią (merkuryuszem).

2. W wielu słabościach pojedynczych organów, w wielu chorobach skórnych, w osadach i w pozostałościach po poprzednich zapaleniach.

3. Przy puchnięciu wstawów, gruczołów, wątroby, śledziony, brzucha i t. p.

4. Przy zatwardzeniach (stazach), krwawnicach (hemoroidach), i t. p.

5. Przy długotrwałych zapaleniach, szczególniej błon śluzowych (katarach), przy ranach, wrzodach itp. W tych słabościach i następstwach tychże słabości posiadają zdroje Badeńskie stanowczą skuteczność, a to podług okoliczności, przy używaniu wewnętrznem lub zewnętrznem.

Oprócz kąpieli siarczanych urządzone są także kąpiele parowe i natryskowe. Również zaprowadzono i w innym względzie leczeń urządzenia najodpowiedniejsze do przysposabiania i udzielania wszelkiego rodzaju lekarskich kąpieli, jako to: kąpieli otrębianych, słodowych, solnych, żelaznych, ałunowych, żętycznych, aromatycznych, ściągających, ziołowych, żywicznych, i ze sosnowych szpilek szczególnéj jakości. Niemniéj udzielają się pod dozorem lekarskim wyrabiane wody mineralne i żętyca

Nowa Dyrekcya kąpieli miejskich zaprowadziła dla zadowolnienia i wygody szanownych Gości kąpielowych wszelkie ulepszenia: wystawiono nowe budynki, rozszerzono dawniejsze, urządzono kąpalnie praktyczniejsze, a wszędzie postarano się także i o zewnętrzne upiększenie.

Oprócz ulepszeń w kąpalniach wybudowano salon dla kuracyj żętycznych i winogronowych i wyłącznie do użycia Gości kąpielowych; urządzono nadto kancelaryę kąpielową, która wszelkie interesa tak we względzie kuracyjnym jako też i kąpielowym przyjmuje i załatwia. Nowo założona Czytelnia nastręcza szanownym Gościom kąpielowym liczne pisma peryodyczne i ulotne z kraju i ze zagranicy.

Znane ze swéj słynności wody Badenu, nader przyjemny i łagodny klimat, bardzo powabne położenie, czarujące okolice, szczególne winogrady, liczne domy gościnne i kawiarnie, wygodne prawie wszystkie ogrodami otoczone mieszkania, bliskość od stolicy i pobyt najsłynniejszych lekarzy, wyborne apteki — wszystko to utrwaliło od dawna wielki rozgłos Badenu; a nowe rozliczne zaprowadzenia, — które się teraz uskuteczniają i co rok dalej prowadzą — postawią Baden w rzędzie pierwszych Zakładów kąpielowych Europy, i uczynią go najmilszem i najbardziéj poszukiwanem miejscem dla chorych i dla szukających rozerwania.

Wszelkie polecenia i zamówienia pomieszkań przyjmuje kancelarya kąpielowa. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela najchętniéj w Wiedniu, Stadt, Gundelhof

Baden w Kwietniu 1865. (2721-1-3)T

Dr. Frommer.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 maja.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	474	466
Ruble ros. za 100 rsr.	143½	140½
Talary prs. za 100 tal.	162	159
Banknoty prus. 150 zł.	94	93
Srebro nowe austr. .	106½	105½
Dukat	5 16	5 06
Napoleon d'or . . .	8 74	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 98	8 84
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ „ stare „	75⅓	74⅓
Oblig. indem. „	75⅙	74⅙
Ak. k. gal. bez kupon.	208	205

Wiedeń 4 maj. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 65
5% Pożyczka narod.	75 90
Akcye banku wied.	803 —
„ „ kred.	184 40
Losy 5% z r. 1860 .	94 20
Srebro	106 50
Londyn 10 fnt. szter.	108 50
Dukat pojedynczy	5 11

Wiedeń 3 maja.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 60	67 50
„ Pożyczka narod.	75 85	75 75
„ Metaliki na m. k.	71 55	71 45
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 —	88 50
„ „ „ czeskie	93 —	92 75
„ „ „ węgiers.	75 10	74 90
„ „ „ chor. ib.	75 75	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 60	74 20
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 —	70 70
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 80	87 70
4% Galicyjskie . . .	72 —	71 50
5½% Węgiersk. los.	80 —	79 75
5% Boden Cr. austr.	93 —	92 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	160 —	159 50
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	94 45	94 35
„ „ „ 1864	89 10	89 —
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 —	125 80
„ tryest na 4½%	117 —	115 —
„ żegl. par. na D.	86 25	86 —
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy . .	27 25	27 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 25	27 —
„ hr. St. Genois .	27 25	27 —
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 25	14 75
„ Rudolfa. . . .	12	11 70
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	803 —	801 —
Zakładu kredytowego	185 10	184 90
Żeglugi par. na Dunaju	500 —	498 —
Kolei półn. Ferdynan.	178 70	178 50
„ rządowej fr.-a .	188 20	188 —
„ zachodniej c. El.	135 —	134 50
„ Pardubickiej .	123 50	123 —
„ Południowej .	234 —	232 —
„ Galicyjskiej . .	207 75	207 25
Czerniowiec. zwpł. 35%	56 50	56 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 4)	91 90	91 80
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	91 —	90 80
Berlin 100 tal. . (5)		—
Frankf. n. M. 100 (4)	91 10	90 90
Hamb. 100 mark. (4)	81 10	81 —
Londyn 100 fun. (5)	108 60	108 50
Paryż 100 frank. (4)	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 11½	5 11
„ „ obrączk.	5 11½	5 11
Złoto al marco . .	5 10	5 09
Napoleondory . . .	8 70	8 68
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 05
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	10 85	10 80
Imperyały rosyjskie	8 95	8 90
Srebro	107 —	106 50
„ kupony	107 —	106 50
Talary związkowe .	1 61	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 60½	1 60

Lwów 2 maja.	żądają	płacą
Dukat	5 14	5 10
Półimperyał rosyjski	8 91	8 76
Rubel srebr. rosyjski	1 69	1 65
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 52	69 68
„ „ „ „ m. k.	74 3	73 18
Obligi indem. b. kup.	74 93	74 10
Akc. kol. gal. b. kup.	208 83	205 67

Warsz. 3 maja.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	6 17
Obligi skarbowe „	89 13	—
kupon. „		— 36⅔
Listy zast III okr. „	14 15	14 13
kupon „	—	— 21⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	81 —	80 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	78 50
5% Pożyczka loteryjna	106 75	106 50

Wrocł. 3 maja.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93⅚	93⅓
Polskie bilety bank. .	79¾	79¼
„ Listy zastaw.	—	74¾
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%		
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 3 maja.	
Renta 3%	67 40

Londyn 2 maja.	
Konsole	90⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*